PL ISSN 0208-6840

WSPOMNIEŃ PIEŚŃ str. 4
SAMOTNE SZCZĘŚCIE str. 6
ROZKOSZE AMERYKI str. 10
UCIECZKA POLICJI str. 12
WENDERLICH WZYWA DO BRONI! str. 16

IV/0110

Biblioteka Czytelnia Czasopism UW Biblioteki Uniwersyteckiej

KONTAKTY

48 (734) 27 LISTOPADA 1994 CENA 6000 zł

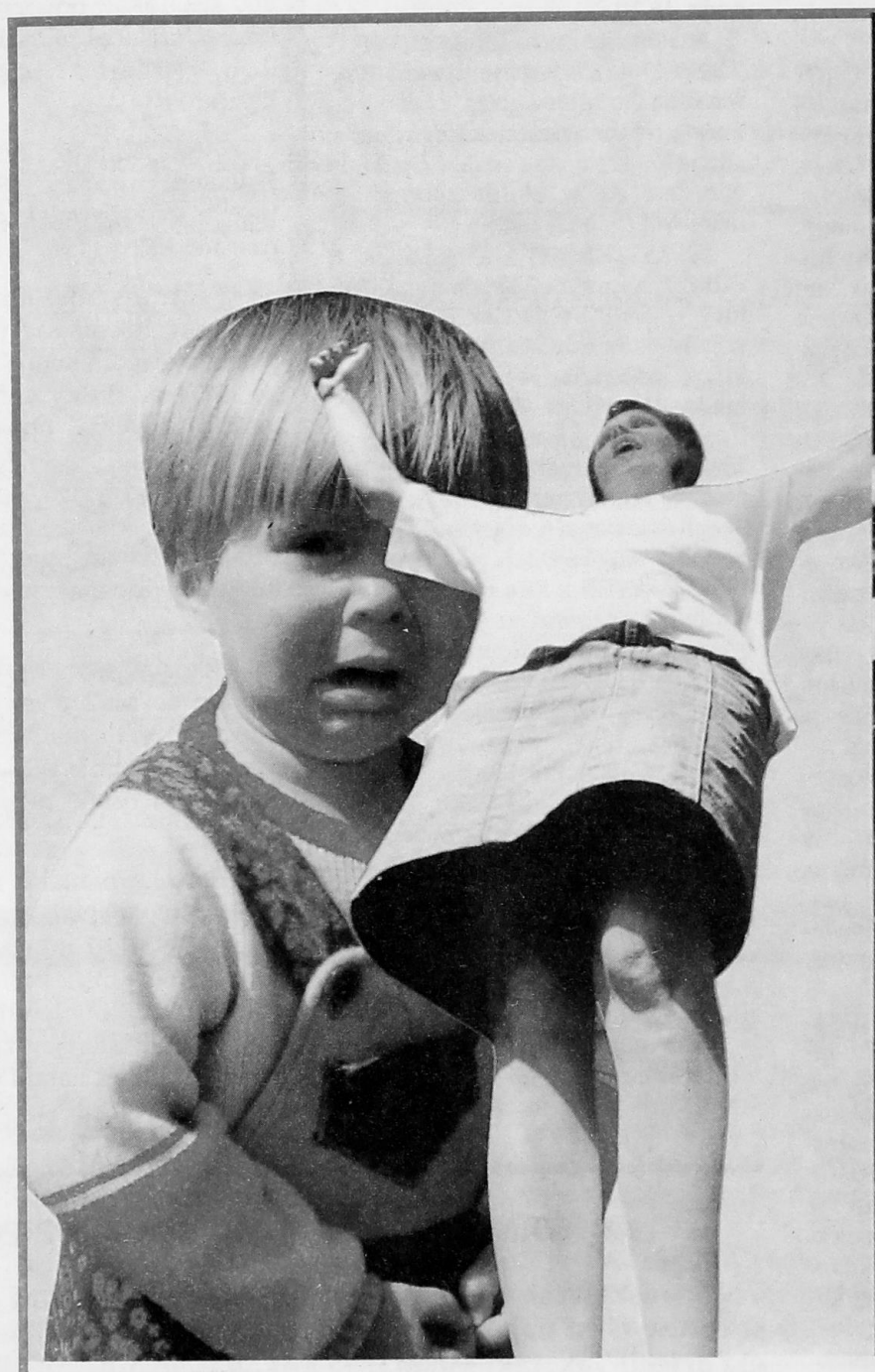

Kolorowe zdjęcia jak w rodzinnym albumie. Są i podpisy: „Ola cieszy się, że Bożenka stawia pierwsze kroki". Pogodny obraz pełen zieleni i słońca. Następna strona: na tapczanie z dzieckiem siedzi Diana. Szczupła, w kolorowych leginsach. Poważnie patrzy w obiektyw.

Na każdej stronie inna dziewczyna, inne dziecko.

Na zdjęciach nie ma mężczyzn. Ojców, mężów.

Nie ma ślubnych fotografii. Brakuje druhen w różowych sukniach, kwiatów, wesołości, rodziców, dziadków, wygłupów, radosnych sekund, uchwyconych z ukrycia.

Są za to zdjęcia starych kobiet. Siedzą na łóżkach z nieruchomą twarzą w klimacie słońca. Mieszkają razem z tymi dziećmi i ich matkami. Ale nie widać, by któraś przytulała malucha, czy któraś z dziewczyn. Nie ma też sceny, że jakaś młoda dziewczyna przygarnia staruszkę. Zdjęcia są osobne.

Opisy przy portretach na „zimnym tle" przypominają: to nie rodzinny album. To „Kronika".

Wp-191/95

Wśród ruchomych ścian

Fot. Gabor Lörinczy i Marcin Szczepański

ALICJA NIEDŹWIECKA

str. 8–9

TYGODNIK ŁOMŻYŃSKI

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
Ewa Luiza o dziewczynie z piwnicy ● Karolina Tomczyk o rajskim ogrodzie niezgody ● Joanna Gospodarczyk o „czystych rękach" władzy w Łomżyńskiem. Ponadto: rozmowy ze śpiewaczką Stefanią Woytowicz i prezesem ŁSM Franciszkiem Poredą, konkurs na gazetkę szkolną.

PRAWDZIWY SZTURM na urzędy miast i gmin przypuścili w ubiegłym tygodniu ubiegający się o dodatki mieszkaniowe. W Łomży już pierwszego dnia składania wniosków zabrakło odpowiednich formularzy. Władze większych miejscowości województwa protestują przeciwko wypłacaniu dodatków.

TRUDNA ZIMA ZAPOWIADA SIĘ NA DROGACH wobec braku pieniędzy na ich utrzymanie i posypywanie. Ponieważ w województwie nie ma dróg najwyższej kategorii (autostrady, ekspresowe), w drugiej grupie znalazły się trasy: Zambrów–Łomża i Ostrów Mazowiecka–Łomża–Suwałki; w trzeciej m.in. Łomża–Kolno–Pisz, Jeżewo–Łomża.

PROGRAM RESTRUKTURYZACJI produkcji i przerobu mleka w województwie przygotowany przez Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego był tematem spotkania przedstawicieli hodowców bydła i spółdzielni mleczarskich z wiceministrem rolnictwa Józefem Pilarczykiem. Program zakłada m.in. zainwestowanie w tę dziedzinę około 6 bilionów, z czego 5 powinno trafić do hodowców, a reszta do mleczarni. Skorzystałyby przede wszystkim duże gospodarstwa mleczarskie. Program uzyskał wstępną akceptację ministerstwa, ale powinien zostać bardziej skonkretyzowany.

11 OSKARŻONYCH O HANDEL KRADZIONYMI SAMOCHODAMI i podrabianie dokumentów stanęło przed Sądem Wojewódzkim w Łomży. Są wśród nich m.in. były policjant, były urzędnik podłomżyńskiej gminy, rzemieślnicy, rolnik.

ŚREDNIE WYNAGRODZENIE w województwie nie przekroczyło netto 4 milionów w październiku, choć nieco wzrosło w porównaniu z wrześniem.

80 NOWYCH PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH zarejestrowanych zostało w województwie w październiku. W tym samym czasie z ewidencji wykreślonych zostało 25 firm.

LEŚNICY ŁOMŻYŃSKIEGO PROWADZĄ POSZUKIWANIA szkodników (m.in. borecznika, strzygonia), aby przygotować prognozę przyszłorocznych zagrożeń drzewostanu i obmyślić w porę sposoby przeciwdziałania.

PIERWSZĄ RUNDĘ TRUDNYCH NEGOCJACJI odbyli gospodarze sześciu łomżyńskich gmin, przez które przebiegać będzie gazociąg Syberia–Europa Zachodnia, z władzami firmy „Europolgaz", będącej głównym inwestorem tej budowy. Uzgodnione zostały zasady rekompensat finansowych za wykup ziemi i ewentualne zniszczenia zasiewów i dróg oraz kwestie wskazań lokalizacyjnych dla gazociągu. Nie osiągnięto zgody, ile ma wynieść opłata inwestora dla samorządów. „Europolgaz" ma na ten cel 10 miliardów, przedstawiciele gmin twierdzą, że to za mało.

WOJSKO BĘDZIE W ŁOMŻY według informacji, jakie uzyskał wojewoda Mieczysław Bagiński w Warszawskim Okręgu Wojskowym. W całości pozostanie jednostka remontowa, która daje także zatrudnienie pracownikom cywilnym. Druga jednostka zostanie nieco „okrojona". Nie będzie natomiast reaktywowana jednostka w Grajewie. Teren i budynki po niej należą do Skarbu Państwa i władze miasta mogą się ubiegać o przeniesienie tam straży pożarnej i utworzenie szkoły zawodowej.

PO DECYZJI MINISTERSTWA FINANSÓW, zwalniającej wpływy z losowania zakładów specjalnych „Totalizatora Sportowego" z podatku, Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji w Łomży może dostać do 2 miliardów z ponad 6, jakie w kasach „Totalizatora Sportowego" zostawili grający.

SILNY ZAPACH, POWODUJĄCY BÓLE GŁOWY i mdłości wystraszył w ubiegłym tygodniu pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Łomży. Wydobywał się z hałdy miału węglowego kupionego przez MPEC za pośrednictwem firmy z Lichtensteinu w Niemczech. Próbki miału skierowane zostały do zbadania w specjalistycznym laboratorium w Gdańsku.

URZĄDZENIA AUTOMATYCZNE SYGNALIZUJĄCE ZAGROŻENIE POŻAROWE i aparaturę gaśniczą powinny od 1 stycznia przyszłego roku wprowadzić oba skanseny w województwie w Ciechanowcu i Nowogrodzie. Ostrzeżeniem stał się pożar skansenu pod Białymstokiem.

OKOŁO 200 ROBOTNIKÓW PRACOWAŁO w październiku przy budowie szpitala wojewódzkiego w Łomży (w lipcu około 30). Jak dotąd, zdaniem Mirosława Skalskiego, pełnomocnika wojewody do spraw inwestycji strategicznych, terminy przewidziane w harmonogramie są dotrzymywane, pieniędzy nie brakuje i ukończenie prac budowlanych do połowy przyszłego roku jest jak najbardziej realne.

WE WSPÓŁPRACY Z HODOWCAMI I RZĄDEM FRANCUSKIM Dominik Jastrzębski, właściciel zakładów mięsnych w Czyżewie, planuje rozpoczęcie hodowli bydła ras mięsnych charolaise i limousine. Ośrodek hodowlany znajduje się w Bieszczadach, a „materiał genetyczny", czyli cielęta nowych odmian, będą przekazywane w pierwszej kolejności rolnikom Łomżyńskiego.

5 MILIONÓW UZYSKAŁ ze sprzedaży „cegiełek" łomżyński Polski Czerwony Krzyż. Jako formę podziękowania PCK i kino „Millenium" zorganizowały dla ofiarodawców pokaz filmu „Gra o życie".

SPOTKANIE WŁADZ REGIONALNEJ IZBY TURYSTYCZNEJ z siedzibą w Suwałkach z przedstawicielami łomżyńskich samorządów, przedsiębiorstw, instytucji i banków zainteresowanych rozwojem turystyki w Łomżyńskiem odbędzie się w czwartek, 24 listopada (godz. 10.00) w klubie „Bonar" przy ul. Wojska Polskiego w Łomży.

GOŚCIŁ W ŁOMŻY jeden z liderów Przymierza dla Polski Kazimierz Michał Ujazdowski. Przedstawił m.in. program reformy oświatowej, przygotowanej przez prawicę. Zakłada on zwiększenie roli samorządów lokalnych i rad rodziców w życiu szkoły.

TEATRZYK ŻYWEGO SŁOWA „Logos" w Łomży zaprasza na kolejną Poetycką Biesiadę Młodych. Tym razem gościem będzie warszawski poeta Franciszek Kobryńczuk. Młodzi wykonawcy „Logosu" przygotowali program oparty na jego wierszach „Szedł jesienny mrok". Spotkanie odbędzie się w piątek, 25 listopada (godz. 15.30) w sali SP 4 w Łomży.

TYLKO DO 27 LISTOPADA na ekranie kina „Millenium" w Łomży gościć będą najnowsze i najlepsze polskie filmy z festiwalu w Gdyni: 24 listopada — „Spis cudzołożnic" Jerzego Stuhra, 25 listopada — „Rozmowa z człowiekiem z szafy" Mariusza Grzegorzka (po projekcji spotkanie z wykonawcami), 26 listopada — „Pamiętnik znaleziony w garbie" Jana Kidawy-Błońskiego (spotkanie z Olafem Lubaszenko), 27 listopada — „Szczur" Jana Łomnickiego (spotkanie z reżyserem). Wszystkie seanse zaczynają się o godz. 18.30.

MONODRAM „MOSKWA-PIETUSZKI" na podstawie utworu Wieniedikta Jerofiejewa zaprezentuje w Łomży aktor szczecińskiego teatru „Kana" Jacek Zawadzki. Spektakl odbędzie się w klubie „Bonar" 30 listopada (godz. 14.00).

WSZYSTKICH ŚPIEWAJĄCYCH POEZJĘ zaprasza Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży do udziału w przeglądzie, który odbędzie się 26 listopada (godz. 16.00) w klubie „Bonar". Uczestnicy powinni przygotować po 2 utwory. W czasie przeglądu odbędzie się recital znanego wykonawcy poezji śpiewanej Stanisława Klawe.

STOWARZYSZENIE PAMIĘCI WALCZĄCYCH z Komunizmem i Faszyzmem „Zapora" w Łomży zaprasza na spotkanie z liderami ugrupowań patriotyczno-niepodległościowych, które odbędzie się 26 listopada (godz. 12.00) w klubie „Bonar" przy ul. Wojska Polskiego 1.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto — 220–260 tys. zł za kwintal, pszenica — 280–340 tys., jęczmień — 240–320 tys., ziemniaki — 100–150 tys., krowa — 6,5–12 milionów za sztukę, krowa z przychówkiem — 8,5–13,5 mln, koń — 11–28 mln, prosięta — 0,9–1,6 mln za parę, cielęta — 34–39 tys. za kg wagi, jaja — 5–7 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• Skandal w sferach rządowych: tygodnik „Wprost" opublikował artykuł o prywatnym życiu premiera, jego związkach z Anną M. i firmą „InterAms".

• Aż 256 noworodków pozostawiły matki w szpitalach w ubiegłym roku w kraju.

• Działa w Polsce 930 biur poselskich, ponad dwukrotnie więcej niż posłów. 175 posłów ma jedno biuro, dwóch aż dwanaście. Niezależnie od ilości lokali poseł otrzymuje na ich prowadzenie 28 mln zł miesięcznie.

• Co piąty Polak dorabia do pensji poza miejscem zatrudnienia, wskazują sondaże OBOP-u.

• Ze względu na katastrofalny stan techniczny wielu domów, 300 tys. lokali powinno być rozebranych. Nadal mieszkają tam ludzie, bo nie ma dokąd ich przekwaterować.

• Aż 79 proc. respondentów Pracowni Badań Społecznych uważa, że żyje im się gorzej niż w czasach PRL.

• „Czy to prawda, że rząd chce odzyskać luksusowe ośrodki wypoczynkowe skomercjalizowane po 1989 roku? Czy zamierza przywrócić obyczaj obdarowywania mieszkaniami wysokich urzędników państwowych?", pytał w Sejmie Jan Maria Rokita szefa URM-u Michała Strąka, który nie udzielił jednoznacznych odpowiedzi.

• Rada Miejska Krakowa zwróciła się do MSZ o uznanie rosyjskiego wicekonsula, który porównywał publicznie Piłsudskiego do Stalina, za osobę niepożądaną w RP.

• Prezesi banków, należących do skarbu państwa, zarabiają miesięcznie 60–120 mln zł, wiceprezesi — 50–80 mln. Posłowie koalicji rządowej ubolewają, że premier, odpowiadający za cały majątek narodowy, zarabia kilka razy mniej.

„KONTAKTY" Z MIKOŁAJEM DLA DZIECI

25 puszystych dinozaurów, misiów, słoni, żyraf i innych stworów — to nagrody w specjalnej mikołajkowej krzyżówce dla dzieci! Tak, tak! Mikołaj za kilkanaście dni.
Krzyżówka w następnym numerze!

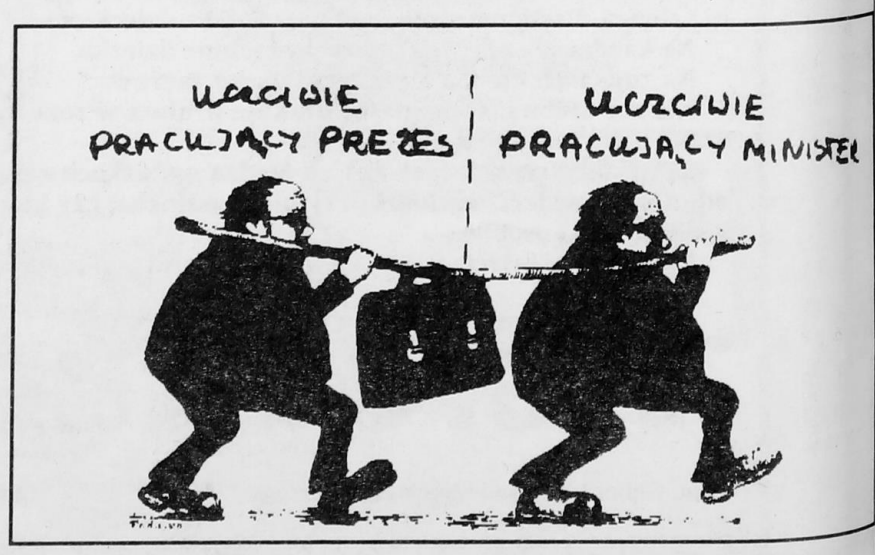

MŁODZIEŻ I AIDS

AKCJA „MŁODZIEŻ A AIDS", zorganizowana przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Łomży rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu. Adresowana jest przede wszystkim do młodzieży (18-25 lat), która rozpoczęła życie seksualne lub choć raz wstrzyknęła sobie narkotyki. Młodzi ludzie mogą zrobić sobie bezpłatny test i ewentualnie spotkać się z psychologiem i pedagogiem. Organizatorzy gwarantują anonimowość zgłaszających się. Akcja prowadzona jest przez Przychodnię Rejonową nr 1 w Łomży (ul. Polowa) we wtorki (godz. 17.00-19.00) do 15 grudnia.

NOWE DIETY

NOWE STAWKI DIET dla delegatów uchwalił Sejmik Samorządowy województwa. Za udział w sesji lub obradach komisji „szeregowy" delegat otrzyma około 240 tys. zł, członek prezydium i przewodniczący komisji – 480 tys., zastępcy przewodniczącego otrzymują ryczałt w wysokości 2,4 mln miesięcznie, przewodniczący – 5,8 mln.

POMÓŻMY SOBIE WZAJEMNIE

• Zbieramy odzież dla 4, 3 i 2-letniego rodzeństwa. Ich rodzice potrzebują także sprzętów gospodarstwa domowego, ubrań.

• Poszukujemy pracy (sprzątanie, opieka nad dzieckiem).

• Poszukujemy pracy dla mężczyzny (elektryk).

• Jest praca dla mężczyzny ze średnim wykształceniem, który chce dalej się kształcić. Kontakt: Fundacja COTTON, Szosa Zambrowska.

• Poszukujemy telewizora dla ojca piątką małych dzieci.

Kontakt: „Kontakty", tel. 16-42-43.

„ŁOMŻA" TAŃCZY

Zespół Pieśni i Tańca „Łomża" w towarzystwie Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Tadeusza Chachaja wystąpi z atrakcyjnym koncertem w czwartek (24 listopada, godz. 17.00) w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

TRZY PYTANIA DO...

OLAFA P. CHRISTENSENA, zastępcy burmistrza Arhus w Danii

— Jaki jest główny cel wizyty delegacji duńskiej w Łomży?

— Chcemy kontynuować współpracę nawiązaną między Łomżą a prywatną firmą Abraham-Nielsen oraz naszym miastem. Mamy nadzieję wykorzystać doświadczenie w prowadzeniu i działaniu przedsiębiorstw komunalnych. Oprócz kontaktów, dotyczących działań komunalnych, chcielibyśmy jako politycy przyjrzeć się, jak działa na co dzień współpraca między naszymi miastami, rozwinąć ją.

— Duńczycy znani są z zainteresowań problemami ekologicznymi. Czy wpłynęły one na wybór przedmiotu rozmów?

— Istotnie, przywiązujemy ogromną wagę do zagadnień ekologii. Arhus należy do związku miast bałtyckich, które działają na rzecz czystości otoczenia. Jest to jedna z najważniejszych spraw, jaką powinniśmy się wszyscy zajmować. Duńczycy pomagają Polsce w różny sposób. W naszym województwie grupa z wyspy Lloland zbierała dary dla domu pomocy społecznej.

— Skąd to zainteresowanie Polską?

— O tym, że Polska jest dla nas ważnym partnerem może świadczyć fakt, iż duńska ambasada w Warszawie jest czwartą placówką dyplomatyczną w Europie pod względem ilości personelu. Mamy nadzieję, że za kilka lat dołączycie do Unii Europejskiej. Na razie chcielibyśmy przekazać doświadczenia z dziedziny gospodarki komunalnej, pomóc prywatnych firmom.

Jestem radnym miejskim od 32 lat. Przez długie lata swojej pracy w mieście nauczyłem się, jak bardzo przydatne są projekty działań komunalnych, które chcemy przekazać. Mogę już teraz powiedzieć, że są wstępne obietnice przyznania Łomży pieniędzy na nowoczesną oczyszczalnię ścieków przez nasz rząd.

MILION ZA POZWOLENIE

Milion złotych kosztuje od 19 listopada 1994 roku zezwolenie na broń. Ci, którzy otrzymali zezwolenie wcześniej, nie muszą dokonywać dopłaty. Nowa stawka dotyczy decyzji, a nie książeczki, będącej pozwoleniem. Dlatego też przy zakupie następnej jednostki broni dodatkowa opłata nie obowiązuje.

Jednocześnie policja przypomina, że wszyscy, którzy otrzymali pozwolenie na broń (dotyczy to wszystkich jej rodzajów) przed 15 stycznia 1994 r. z ważnością terminową, nie muszą składać nowych wniosków. Pozwolenia zostaną przekształcone w bezterminowe. Nie dotyczy to tych, którym z różnych względów cofnięto pozwolenie lub nie wydano nowego.

HANKA BIELICKA W ŁOMŻY

Hanka Bielicka, najsłynniejsza łomżynianka, obchodząca 55. rocznicę pracy artystycznej, we wtorek, 29 listopada (godz. 18.00), wystąpi w Łomży. Koncert odbędzie się w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego.

Następnego dnia, w środę, o godzinie 11.00 Hanka Bielicka spotka się z wychowankami Państwowego Domu Dziecka w Łomży. Z mieszkańcami tego Domu artystka jest w stałym kontakcie od wielu lat.

Hanka Bielicka przyjeżdża do Łomży na zaproszenie Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży.

Stan zagrożenia

– W zakresie finansów nasza sytuacja nie ulegnie poprawie. W przyszłym roku nastąpią kolejne cięcia etatów. Nasze jednostki okrojone są do granic możliwości. Nie dokonujemy żadnych zakupów magazynowych — mówił komendant wojewódzki policji w czasie obrad Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego.

Zdradził, że w policyjnych magazynach jest tylko dziesięć par spodni i siedem kurtek. Nie ma mowy o zatrudnieniu nowych policjantów. W ubiegłym roku przyjęto do pracy dwunastu funkcjonariuszy, ale w tym okresie odeszło około trzydziestu. Grozi nam likwidacja małych jednostek. Być może też komenda wojewódzka policji zostanie połączona z rejonową.

Policja jest coraz biedniejsza, a liczba przestępstw wzrasta. W ciągu trzech kwartałów bieżącego roku było ich o 25 procent więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

W związku z pogarszającym się stanem bezpieczeństwa i porządku publicznego, Sejmik zaapelował „o rozważenie celowości okrojenia etatów w policji".

Tragicznie też wypadły statystyki Okręgowego Inspektoratu Pracy.

– W ciągu trzech kwartałów bieżącego roku miało miejsce 396 wypadków przy pracy, z tego aż 6 śmiertelnych i 7 ciężkich. Większość wypadków zdarzyła się w prywatnych zakładach — informował inspektor pracy.

Najczęstszymi przyczynami wypadków było lekceważenie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Właściciele prywatnych zakładów nie zwracają uwagi na warunki, tylko na najwyższy zysk.

W ciągu dziewięciu miesięcy OIP wydała 280 decyzji wstrzymujących pracę. Na skutek przeprowadzonych kontroli aż 110 pracowników zostało odsuniętych od pracy ze względu na brak odpowiednich kwalifikacji. Skierowano też w tym okresie 1300 wniosków do kierowników zakładów w celu usunięcia lub naprawienia różnych uchybień.

W omawianym okresie Okręgowa Inspekcja Pracy wyegzekwowała w 35 zakładach 260 milionów złotych na rzecz pracowników. Aż 24 interwencje dotyczyły zakładów prywatnych. Pracodawcy uchylali się od płacenia wynagrodzeń za pracę oraz za pracę wykonaną w nadgodzinach.

Niepokój delegatów Sejmiku wzbudziła decyzja o wypłacaniu dodatków mieszkaniowych. Delegaci ubolewali, że na dodatki będą musieli przeznaczyć pieniądze zarezerwowane na cele inwestycyjne.

TU I TAM

BOGUTY PIANKI

• Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na imprezę pod nazwą „Tłoka na kapustę" w sobotę, 26 listopada (godz. 18.00).

DĘBOWO

• Zwrócił się do redakcji mieszkaniec wsi (w gminie Śniadowo), który uważa, że prawdziwą plagą stały się gromady psów. Nie było jeszcze przypadków pogryzienia ludzi, ale bardzo cierpią zwierzęta leśne. Właściciele, trzymający po kilka psów nie dokarmiają ich, wysyłając na „łowy". Rozwiązaniem, zdaniem Czytelnika, mogłoby być radykalne zwiększenie stawki podatku od psów.

JEDWABNE

• Nadal nie wiadomo, czy ostatnie wybory samorządowe w jednym z okręgów w mieście odbyły się prawidłowo, czy nie. Sąd Wojewódzki, rozpatrujący sprawę uznał, że powinny zostać powtórzone. Wojewódzki komisarz wyborczy złożył apelację. Sąd Apelacyjny w Białymstoku z powodu uchybień formalnych zwrócił sprawę do Łomży. Komisarz zapowiada kolejną apelację, jeżeli orzeczenie SW będzie takie samo jak za pierwszym razem. Pesymistyczny scenariusz wydarzeń wskazuje, że rozstrzygnięcie może nie zapaść przed końcem kadencji samorządu.

OSOWIEC

• Jeszcze nigdy mieszkańcy wsi leżących w Biebrzańskim Parku Narodowym od czasu jego utworzenia nie pomagali w gaszeniu pożarów, twierdzą miejscowi leśnicy. Ich obserwacje i ustalenia straży pożarnej wskazują, że większość pożarów spowodowały podpalenia. Tylko w październiku spłonęło przeszło 2 tysiące hektarów poszycia, traw i trzcin. Straty ekologiczne są trudne do oszacowania.

PUCHAŁY

• Gazetkę pod roboczym tytułem „Wiadomości szkolne" zaczęły wydawać dzieci ze Szkoły Podstawowej. Opiekunem zespołu redakcyjnego jest Adam Frączek, który zgłosił pracę swoich podopiecznych do konkursu na najlepszą gazetkę szkolną. Brak sprzętu (np. kserokopiarki) i pieniędzy powoduje, że gazetka będzie wydawana co dwa miesiące.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita" zakwalifikowana została do programu „Ochrona środowiska w przemyśle spożywczym". Finansuje go rząd brytyjski, a Spółdzielnia otrzyma ocenę swego oddziaływania na środowisko i analizę kosztów, jakie powinna ponieść, aby ograniczyć emisję zanieczyszczeń oraz proponowany program działań.

ZAMBRÓW

• W czasie spotkania wojewody Mieczysława Bagińskiego z władzami gminy Zambrów mówiono o gazyfikacji, drogach, telefonizacji i bieżącym utrzymaniu szkół. Gmina, leżąca na trasie gazociągu z Syberii do Europy Zachodniej, stara się zdobyć dodatkowe pieniądze na ten cel, a wojewoda obiecał pomoc. Wspólnie z telekomunikacją samorząd współdziałać będzie przy budowie sieci telefonicznej we wsi Mroczki w przyszłym roku.

• Wystawa „Tkanina" Barbary Korytkowskiej czynna będzie w Domu Kultury w Zambrowie do końca listopada.

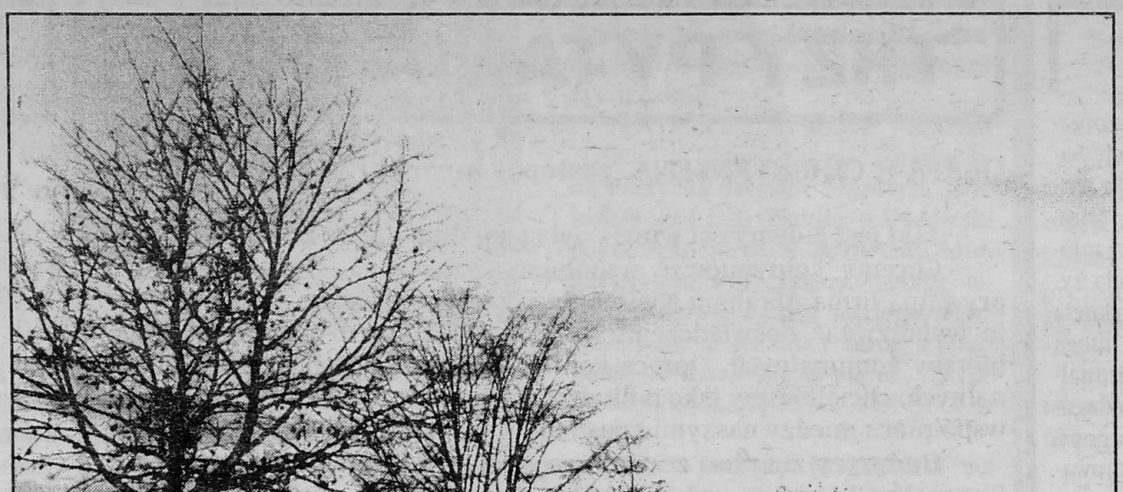

Wspomnień pieśń...

To miejsce kochają najbardziej. Tu się urodzili. Tu nauczyli pierwszych liter i cyfr. Tu przeżyli swoje pierwsze miłości, rozczarowania, zawody. Tu mają mogiły najbliższych. Do tych miejsc wracają we wspomnieniach.

Ziemię Łomżyńską opuścili w różnych okresach. Wielu z nich na zawsze zatrzymało się w Warszawie. Tam od 36 lat spotykają się w Warszawskim Oddziale Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Z oddali żyją sprawami swojego miasta. Interesują się, co się w nim zmienia, jak się rozwija. Pamiętają zawsze o swoim miejscu urodzenia. Za tę nieśmiertelną pamięć, niegasnące rozmiłowanie aż trzynastu członków Warszawskiego Oddziału Towarzystwa w różnych okresach zostało wyróżnionych zaszczytnym tytułem „Obywatel Honorowy Miasta Łomży". Są wśród nich: Hanka Bielicka, Halina Miroszowa, Franciszkek Piaścik, Józef Stompor, Stanisław Załęski, Henryk Samsonowicz, Zofia i Tadeusz Podbielscy. Kilku z uhonorowanych już nie żyje.

Kiedy dwadzieścia lat temu otrzymałem tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Łomży", zastanawiałem się za co. Zastanawiam się nad tym jeszcze dziś — mówi prof. Franciszek Piaścik.

Profesor Piaścik ma 92 lata. Wcześniej, jako znawca architektury, protestował przeciwko lokalizacji na pięknej nadnarwiańskiej skarpie hotelu „Polonez". Stało się! Hotel „Polonez" wyrósł na skarpie! Protestował przeciwko lokalizacji oczyszczalni ścieków w sąsiedztwie rzeki i jedynego w mieście stadionu. Stało się! Tam właśnie jest oczyszczalnia! Protestował przeciwko biegnącej przez środek miasta arterii przelotowej. Także bezskutecznie. Może zatem „honorowym obywatelem" został wyróżniony za protesty? Albo za sporządzenie dokumentacji dla katedry łomżyńskiej?

Franciszek Piaścik bronił Łomży w czasie wojny bolszewickiej. Został postrzelony pod Warszawą. W 1922 roku przyjechał do Łomży, jako inwalida wojenny, na obóz harcerski.

— Z jakich uprawnień może korzystać honorowy obywatel? — pyta profesor. — Na jazdę samochodem mogłem sobie pozwolić, gdy litr benzyny kosztował 6,5 zł. Dziś kieszeń na to nie pozwala i nogi nie pozwalają, a komunikacja z miastem jest utrudniona.

Profesor przypomina, jak kiedyś panna Jarnuszkiewiczowa żartowała, że honorowi obywatele otrzymają wygodniejsze miejsca na cmentarzu. Dziś profesor żartuje, że nie jest zainteresowany łomżyńskim miejscem spoczynku. On, rodzony w Mątwicy, wolałby powrócić w swoje rodzinne strony i bardziej ciągnie go pod tym względem Nowogród.

Nowogrodem jestem oczarowana po raz enty. Tam oddycha się tak, że powietrze w pięty zachodzi — mówi Irmina Molenda.

— Pani Irmina urodziła się w Łomży, ale opuściła ją w 1945 r. Potem wiele razy z dziećmi przyjeżdżała do Nowogrodu na wakacje.

Do dziś pamięta swoją ulicę Stacha Konwy z dzieciństwa. Pamięta też nauczyciela Janka Kalinowskiego, którego wszyscy uczniowie bardzo się bali. Był świeżo upieczonym matematykiem. Potem między nauczycielem i uczennicą zrodziła się wielka sympatia.

— Często się zastanawiałam, jak ja mogłam tak bać się tego Janka. On był taki przystojny, taki młody i miły — wspomina po latach.

Nie wyszła jednak za nauczyciela. Ale za Łomżyniaka. Jej późniejszy mąż chodził do gimnazjum męskiego i rówieśnicy nazywali go „Złotym Bykiem". Brał udział we wszystkich dziedzinach sportu i zwykle wygrywał. To bardzo imponowało nie tylko młodziutkiej Irminie.

Spotkania w Towarzystwie są wspomnieniem wczesnego dzieciństwa; najlepszego, beztroskiego okresu życia — mówi Jerzy Szyrmer.

Jerzy Szyrmer urodził się w Jeziorku. Do kościoła razem z młodzieżą chodził do Piątnicy. Przypomina jak przed wojną, tylko niektóre ze starszych koleżanek miały pończochy. Buty każda szanowała i w drodze do kościoła niosła pod pachą. Na piątnickich fortach, prawie tuż przed kościołem, panny siadały na trawie i zakładały pantofelki. Wiedzieli o tym chłopcy z Jeziorka i z Piątnicy. Zwykle, dla kawału, wcześniej wychodzili z domu, szli na forty, ukrywali się w krzakach i chaszczach, i podglądali dziewczyny, jak się ubierają.

— Jest z czego się pośmiać, jest co powspominać — żartuje Jerzy Szyrmer.

Stanisław Załęski przypomina, jak angdotycznie przysłużył się lokalizacji w Łomży zakładów ziemniaczanych. Pracował wówczas w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego na stanowisku wicedyrektora departamentu. W czasie referowania sprawy przyszłych zakładów przemysłu ziemniaczanego wymieniono trzy warianty lokalizacji: Poznańskie, Zamojskie i Łomżę. Przewodniczący Jędrychowski od razu ocenił, że Łomża jest nieciekawym terenem.

— „Rzeczywiście nieciekawym", rzekłem wtedy — opowiada Stanisław Załęski — „socjalizmu w Łomży nie zbudujemy, bo stan tam jest następujący: dwóch biskupów i jeden robotnik".

Po wypowiedzi Załęskiego wybuchła burza śmiechu, a przewodniczący zdecydował: zakład będzie w Łomży! I jest!

Alina Kacpura do dziś pamięta wiersz, którego nauczyła się w szkole w Nowogrodzie: „To Łomża, kochana nasza Łomża. To jedno z miejsc młodzieńczych serc".

Młoda Alina dojeżdżała z Nowogrodu ciuchcią. Tu uczyła się w handlowej szkole. Po maturze dostała nakaz pracy do pegeeru koło Olecka.

— Razem z koleżankami pracowałyśmy w księgowości. Ale nic z naszego księgowania nie wychodziło, bo ciągle były jakieś kradzieże i wszystko nie zorganizowane — przypomina Alina Kacpura.

Jedna ze szkolnych koleżanek pracowała w pegeerze w Marianowie. Wkrótce ściągnęła do siebie koleżanki spod Olecka. A tu było już prawie jak w domu, bo blisko Łomży.

Moje życie było piosenką. Zaczęło się w Grajewie w 1909 roku. Kocham to miasto cały czas i często wracam do niego myślą — mówi Lucyna Kucharska, z domu Zielińska.

Optymistyczną wypowiedź uzupełnia refleksja, że pieśń nie zawsze jest pobudzająca i radosna. Bywają też pieśni smutne. Jej życie, choć zawsze przeplatała się w nim pieśń, nie zawsze było wesołe.

Lucyna Kucharska należy do drugiego rocznika absolwentów grajewskiego gimnazjum, które właśnie (dziś jako Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika) obchodzi jubileusz 75-lecia.

— Miałam to szczęście być w gimnazjum, kiedy szkoła się budowała. Przez pierwszy rok była to prywatna szkoła doktorów Gajdzińskich — wspomina Lucyna Kucharska.

W gimnazjum mówiono po polsku, uczono historii i literatury polskiej. Język niemiecki wykładała Niemka, profesor Bunding, która nie zawsze potrafiła sobie poradzić z psikusami gimnazjalistów. Jej była wychowanka przypomina wpisaną przez lektorkę uwagę do dziennika, która nie tylko w szkole funkcjonowała przez długi czas. Zdenerwowana profesor wpisała: „Klasa chodzi po klasie i nie zwraca uwagi na moje uwagi".

Lucyna Kucharska po grajewskim gimnazjum uczyła się w szkole muzycznej w Wilnie, potem w Wileńskim Konserwatorium studiowała fortepian. Kariera pianistyczna nie trwała długo. W czasie jazdy z gór upadła tak nieszczęśliwie, że połamała sobie palce.

W tym samym okresie zerwała się wielka miłość z czasów szkolnych z „Misiem".

— Ta nie spełniona miłość i połamane palce. Koniecznie chciałam wyjechać z Wilna — wspomina.

Przeniosła się do Warszawy. Była wychowanką profesora Stanisława Kazury. Po konserwatorium pracowała w Filharmonii Narodowej. Zawsze kochała pieśń. Dużo w życiu śpiewała. Nie zapomniała jednak piosenki, której nauczył ją po polsku nauczyciel w Rosji:

Tam została nasza wieś
Na zachodzie, w Polsce gdzieś,
Błyszczą polne skiby
Wkoło nich siedzimy,
Nieś mnie tam śnie złoty, nieś.

W małej salce Warszawskiego Ośrodka Kultury złączone stoliczki. Na nich ciasteczka, herbata, kawa. Dokoła skupione siwe głowy. Więcej pań niż panów. Każda w odświętnej sukience, przyozdobionej koralami lub broszką. Janusz Dziarski, prezes warszawskiego Oddziału, rozpoczyna spotkanie członków TPZŁ. Ma ono dzisiaj wyjątkowy charakter. Przybyło na nie czterech honorowych obywateli, Jan Turkowski — prezydent miasta, Edward Matejkowski — wiceprezydent, Tadeusz Kowalewski — przewodniczący Rady oraz Wiesław Dębiński i Jan Rachubka (byli prezydenci), a także władze TPZŁ.

— W powieściach Józefa Stompora pora pokazana jest Łomża czasu wojennego i powojennego. A pamiętasz Halinko „Szufladę", „Pokój 408"? — pyta Miroszowa. Stanisław Kalinowski, wiceprezes Oddziału.

Znów wspomnienia...

MARIA TOCKA

Fot. Marcin Szczepański

W męce chowani

HANNA WRZOS

W tej starej chacie mieszka Maria z szesnastoletnim wnukiem, Adrianem.

Maria siedzi na wersalce w kuchni. Żeby przejść do pokoju musi wziąć krzesło, oprzeć się i powoli przesuwać. Silna, ale tylko w rękach. Dwadzieścia główek kapusty poszatkowała na zimę. Lewa noga bezwładna.

Adrian sięga jej do pasa. Ma też silne ręce. Porusza się, sunąc po podłodze na zgiętych kolanach. Ręce kroczą.

— Skarb, nie dziecko — mówi Maria.

Adrianowi śnią się obce kraje, cudowne miasta. Pojechałby tam z babcią.

Maria właściwie nie jest jego rodzoną babcią. Nigdy nie miała dzieci.

I

Urodziła się 60, a może więcej lat temu. („Jest w dowodzie, nie pamiętam"). Zresztą, po co pamiętać, jest tyle ważniejszych spraw do pamiętania: węgiel na zimę, ziemniaki, ta beczka kiszonej kapusty, kurtka, rękawice dla Adrianka.

Żadnej szkoły nie skończyła. Z nogą stało się, gdy była malutka. Leżała spocona, płakała. Brat przyrodni wziął, wyniósł na dwór. No i cug złapał. Sparaliżowało lewą stronę ciała. Matka zawiozła do lekarza. Wyleczył lewą stronę twarzy, lewą rękę, a lewej nogi już nie wyleczył.

Gdy była większa, uznała: tak miało być. Szczęśliwa, że ma rękę, ma twarz. Na szkołę nie było czasu. Przy chorowitej matce, ciągle w ruchu. Rano świniom dać jeść, młodszym dzieciom śniadanie (ona najstarsza), wysłać do szkoły. Nie miała czasu na myślenie, rozpacz. Rosła. Nie patrzyła na chłopców. „Kto by się z kulawą ożenił". No i nikt się nie ożenił. Zresztą: „Żadnego bym nie chciała".

II

Wychowała rodzeństwo (matka zmarła), a potem wychowywała dwie córki siostry. Urodziła i zostawiła. Miała rentę po matce, podciągała oczka w pończochach, chowała kury, kaczki, gęsi. Sama pobieliła ściany, dzieci pomogły tyle, że wody przyniosły. A dziewczynki zawsze czyste, ładnie ubrane. Na czarno-białym zdjęciu siedzi z Ewką i Zosią. We włosach kokardy. Drugie ujęcie: one w krakowskich strojach. Nie obyło się bez walki. Ich matka nagle chciała je odebrać. Maria dostała „powiastkę".

„Gdzie chcecie być?", zapytała sędzia Ewkę i Zosię.

„Tam, gdzie jesteśmy", odpowiedziały.

Dziś mają własne domy, dorosły, odeszły. Są na każde zawołanie, ale też mają ciężko.

Adrian nie odejdzie.

III.

Ewa miała może z 19–20 lat, chodziła do szkoły rolniczej. Zadała się z takim jednym. Po roku zginął w wypadku. Maria mówi, że Ewa brzuch ściskała, żeby nie było widać. No i nie było. W szpitalu w Łomży urodził się Adrianek. Z niewykształconym kręgosłupem, z podkurczonymi nóżkami.

Był ciepły, lipcowy dzień.

Niemowlę obejrzeli lekarze w Białymstoku: „Żadna operacja nóg nie rozprostuje. Najlepiej odciąć". „Odciąć? Nigdy. Niech ma: jakie są, takie są, ale własne", zadecydowała. Od razu było wiadomo, że to ona zajmie się małym.

Ewa miała już następnego chłopca. Wyszła za niego za mąż, wyjechała. Ma troje następnych dzieci. Odwiedza Adriana. Ale podróż kosztuje 160 tys. Mąż na rencie, ona bezrobotna, najmłodsze dziecko w przedszkolu. Więc Maria (z renty po matce i z tego, co dostaje Adrian z Kuratorium) zwraca jej te 160 tys. Bo żyją w biedzie.

Maria dotąd wychowywała dziewczynki, teraz los ją obdarzył „wnukiem". Ciepła, z dużym biustem, tuliła go, kołysała. Był jej szczególnie bliski. Że nie będzie chodził? Ona będzie za siebie i za niego. Na tej jednej nodze. „Nie bałam się", mówi.

IV.

Drewniany dom coraz bardziej podupada.

Pokój z kuchnią. W pokoju nie ma pieca. Przez zaniedbanie tych, co budowali. A ona już nie miała sił ani pieniędzy na piec. Bywało tak zimno, że nawet telewizor przykrywali kocem.

Adrian rósł. Kiedy miał może z pięć lat, uświadomił sobie, że jest inny. Że dzieci mają inne cienie. Lekkie, biegnące, a jego cień ciągle przy ziemi. I tylko sunie z wysiłkiem. „Ale dzieci traktowały mnie normalnie", pamięta. Śnił mu się rower. Że pędzi na nim, swobodny, szczęśliwy. Maria kupiła mu rower. Zawsze składała pieniądze „do kąta". Mały, z bocznymi kółkami. Jezu, we śnie pedałował szybko, coraz prędzej, na jawie nogi bezwładne. Po co mu rower? I nagle Magda, koleżanka z podwórka, znalazła sposób. Siedział bokiem, a ręką pedałował. Jeździł. Szybko, coraz szybciej. Co za szczęście! Odkręcił boczne kółka, były niepotrzebne. Jeździł nawet po ulicy. Jak zaczął się psuć, sam reperował, dętki wymieniał.

Potem dostał drugi rower, BMX. Lepszy z dobrymi oponami. Bo Adrian rósł, a rower nie. A teraz ma rower najlepszy. Górski. Z przerzutkami. Śmieje się: — Umiem jeździć nawet bez trzymanki.

Te rowery, to jego niezależność, wolność.

V.

Zaczął chodzić do szkoły. Właściwie szkoła przychodziła do niego. Bo latem by jeszcze dojechał. A zimą? Więc nauczyciele przychodzili do chaty na lekcje. W trzy miesiące nauczył się pisać. Jeszcze szybciej liczyć. Bo najbardziej lubi matematykę.

Ciągle miał poczucie swojej inności.

— Zastanawiałem się, czy mogę być lepszy od nich. Nie fizycznie, ale umysłowo. Okazało się, że tak.

Dużo czytał. Lubił się uczyć.

— Nauczycielki przyjemne bardzo. A biologii uczył go sam dyrektor — mówi Maria.

Na świadectwach prawie same bardzo dobre.

W siódmej klasie zastanowił się, czy ma jakiś talent.

Może elektroniczny? Może mógłby naprawiać telewizory, magnetofony? Szybko zrezygnował z tego pomysłu. Kiedyś w telewizji zobaczył program o młodych talentach. „Talenty" pięknie grały na fortepianie, kontrabasie, skrzypcach. „A może ja bym spróbował? Najbardziej pociągały go organy. Kolega miał syntezator. Spróbował. Lewa ręka akordy, a prawa melodie. Nie znał nut, ze słuchu. Okazało się, że ma słuch.

Babcia kupiła małe organy za 3,5 miliona.

Poprosiła sąsiada („Ach, jakiego mamy dobrego sąsiada!") pojechał z nim samochodem do Łomży, wybrali. To był drugi (po rowerze) najważniejszy dzień w jego życiu.

Zapisał się do Europejskiej Szkoły Kształcenia Korespondencyjnego. Odtąd gra codziennie. Już zna nuty.

Skończył ósmą klasę. (Tylko dwa „dobre", reszta: „bardzo dobre").

— Odmówiliśmy litanię za wszystkich nauczycieli — mówi Maria.

A on śnił o dużym syntezatorze. Na takim dużo można tworzyć. Także własne kompozycje.

VI

— Przez zimę ciułam, a wiosną zawsze mu coś kupię — Maria jest dumna z Adriana. Jak on chce ciasteczko, kupuje mu ciasteczko. Jak chce colę, to też mu kupuje. On nie je dużo, ale często. Teraz, gdy Maria już nie wychodzi z domu Adrian robi zakupy. Jest targ, bierze rower, ręką pedałuje i przywozi owoce, jarzyny.

Wiosną kupiła mu duży syntezator. To był kolejny dzień szczęścia w ich życiu. Zamówił, wpłacił, a ze sklepu przywieziono instrument. („Brakowało 5 mln, pożyczyłam, już oddałam").

— Cudo — cieszy się Adrian — Barwa czysta, podkłady bez szumów.

— Ja w męce chowana — przyznaje Maria. —A ty masz prawo do życia. Mój ojciec zmarł, gdy miałam może z 13 lat, matka była pomocą kuchenną.

Teraz do własnych kompozycji będzie układał słowa.

Jak nie gra, nie robi zakupów, nie sprząta (babcia kupiła mu też odkurzacz, wszędzie błyszczy czystością), bierze rower i jedzie do GOK-u. Nauczył się grać w tenisa stołowego. „Wyczuwał piłkę". Zdobył trzecie miejsce w zawodach. Wieczorem na dyskotece razem z kolegą jest dysk jokejem.

Czuje się tam, jak zdrowy.

— Sami dobrzy chłopcy koło niego, porządni — ocenia Maria.

Gra w szachy, warcaby. Ale teraz zaczął się także interesować komputerem. Za ok. 2 mln babcia kupiła mu komputer. Dobry do gier. Marzy o prawdziwym. Na taki nie ma szansy. Chciałby też skończyć kurs komputerowy, jako niepełnosprawny może dostałby pracę. Ale jak tu dojeżdżać ponad 20 km do Łomży?

Wkrótce święta. Adrian widział u kolegi motorynkę; ruską, z ręcznymi biegami. Jeździł nią. Kosztuje 6-7 milionów.

— Nie da rady — mówi babcia.

Będzie choinka, słodycze, w grudniu przyjedzie też Ewa.

— Nigdy nic nie dostałam pod choinkę — mówi Maria.

Ale też ma marzenie. By drewna kupić, papą dach pokryć. Chałupa obsiada na całej podmurówce.

Zimno w pokoju. Adrianek sunie po podłodze. Wciąż dużo czyta. Ostatnio „Lilavati" i „Galwanotechnikę domową".

— Nigdy nie było mi tak dobrze — mówi Maria.

Adrian gra.

(Na prośbę bohaterów ich imiona zostały zmienione i nie podajemy nazwy miejscowości.)

SPRAWA ŚMIECIA

35 ton śmieci, jakie zebrali we wrześniu tego roku mieszkańcy Ciechanowca podczas międzynarodowej akcji „Sprzątanie Świata", usatysfakcjonowało oficjeli i statystyków. Jednak nie młodych ludzi, skupionych wokół Małgorzaty Kuczabo i Dariusza Kupisa.

— Przenieśliśmy śmieci z jednego miejsca w drugie. I tyle. Nikt nie pomyślał o utylizacji czy segregacji odpadków — mówi Dariusz Kupis.

Jego zdaniem następne akcje sprzątania powinny wyglądać zupełnie inaczej. Oddzielnie można zbierać makulaturę, oddzielnie puszki, śmieci nadające się do spalenia. Zamierzali zebrać makulaturę, a z pieniędzy ze sprzedaży kupić jednorazowe strzykawki i igły dla miejscowego ośrodka zdrowia. Jednak wrześniowa akcja była organizowana według wskazówek z centrali.

Małgorzata i Dariusz chcą z grupą stworzyć klub ekologiczny.

— Nie ograniczymy się jedynie do działalności ekologicznej. W najbliższym czasie zamierzamy zorganizować wystawę, chcemy zapraszać ciekawych ludzi, wspólnie robić wiele interesujących rzeczy — mówi Małgorzata.

Dariusz jest przedstawicielem Federacji Anarchistycznej. Jednak oprócz polityki interesuje się swoim otoczeniem. Wspólnie zajmą się wycinką drzew rosnących wzdłuż Nurca (zaburza to ekosystem rzeki), brakiem koszy na śmieci. W dalszej kolejności: pojemniki na posegregowane śmieci. Mówią, że świadomość ekologiczna w Ciechanowcu jest niewielka. Przed akcją sprzątania skorzystali z życzliwości profesora biologii LO Stanisławy Krakówki i księdza Wojciecha Ularczyka, którzy gościli ich na swoich lekcjach, pozwalali opowiadać o działaniach ekologicznych, o potrzebie myślenia ekologicznego.

Podczas sprzątania zdarzały się jednak takie sytuacje, że rozzłoszczone gospodynie, które nie życzyły sobie sprzątania obok posesji, ostentacyjne wyrzucały śmieci nad rzekę.

— W Ciechanowcu nie ma zakładu oczyszczania, więc tylko niektórzy mieszkańcy wywożą sami śmieci na wysypisko miejskie. Część ludzi robi to w najbliższych laskach, łąkach. Chcielibyśmy, żeby coraz więcej osób myślało o swoim otoczeniu. Niedługo wydamy biuletyn, w którym część artykułów będzie poświęcona ekologii — zapowiada Dariusz.

Niedawno ośrodek sportu w Ciechanowcu został nagrodzony jako jeden z najlepiej działających w regionie. Warto więc, by władze miasta i lokalni biznesmeni zainwestowali w ekologię i turystykę. (jog)

SAMOTNA W SZCZĘŚCIU

Jeszcze do niedawna na porodówkach królowały salowe, u których żebrało się (za łapówkę) o czystą koszulę (nieważne, że rozdartą do pępka) i portierzy, którzy przenosili listy od bliskich. Ważna była pani, która sprzedawała ohydne staniki do karmienia (najczęściej w kwiatki) i puste pudełko po zapałkach, do którego każda z nas pakowała maść na obolałe sutki.

Ostatnie lata przyniosły niewielkie, ale pierwsze ważne zmiany. Sytuację w polskich oddziałach położniczych zainteresowała się „Gazeta Wyborcza", która rozpoczęła akcję „Rodzić po ludzku". Czytelniczki „Gazety" opisują swoje przeżycia związane z porodem. Z Łomżyńskiego dotarło do Warszawy tylko kilka listów. Czy oznacza to, że jest u nas świetnie, czy tak beznadziejnie, iż nie warto pisać i trzeba natychmiast zapomnieć o porodzie?

— Rodzić po ludzku, to znaczy rodzić w godnych warunkach, bez poniżenia. Jest lepiej, ale daleko do doskonałości — mówią matki z łomżyńskiej porodówki.

Wojewódzki Szpital Zespolony wprowadził kilka zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia. Od pewnego czasu urodzone dziecko kładzie się na brzuchu mamy. Noworodki karmione są na żądanie, bez czekania z zegarkiem na porę.

— Możemy pochwalić się, że coraz więcej mam karmi przez długi czas piersią — mówi dr Zdzisław Szałkowski, ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego w Łomży. — W Oddziale organizujemy pogadanki o karmieniu naturalnym, o szkodliwości palenia papierosów.

Lekarze narzekają, że pacjentki nie są dobrze przygotowane do porodu. Po długiej przerwie ma ruszyć szkoła rodzicow tajników przyjęcia dziecka. Szkoła będzie się mieściła w przychodni na Szosie Zambrowskiej, a jej organizacją zajął się dr Leszek Poppe.

Karmienie naturalne, pozycja kangura, czyli dziecko na brzuchu mamy, to plusy Łomży. Lista minusów jest jednak spora. Przede wszystkim: matki rodzą same. Nie ma w Łomży zwyczaju, że mąż lub inna bliska osoba asystuje przy porodzie. Dr Szałkowski tłumaczy to ciasnotą Oddziału. W dużej sali porodowej stoją cztery łóżka, przedzielone niewielkimi ściankami. Jest jeszcze sala do porodów septycznych i sala operacyjna.

— Nie wyobrażamy sobie asysty nie przygotowanego męża. Powinni najpierw uczestniczyć w zajęciach szkoły rodzenia, zresztą nie wszystkie pacjentki życzyłyby sobie ich obecności — mówi dr Szałkowski.

W Łomży nie można wybrać sobie dowolnej pozycji do rodzenia. Tradycyjne łóżka wymuszają pozycję dla większości kobiet niewygodną. „W Łomży nie ma warunków do innych porodów", powtarza ordynator. Podobno w nowym szpitalu zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia będą w pełni zrealizowane.

Panie, które rodziły kilka razy w Łomży potwierdzają, że zmieniło się na lepsze, bo w końcu mają częstszy kontakt z dziećmi, mogą je karmić, kiedy maluch zapłacze. Są jednak „ale": jeden prysznic na 36 łóżek, kilka ubikacji. Możliwość kontaktu z rodziną nadal niewielka. Rozmowy odbywają się na korytarzu przez niewielkie okienko. Postronni mogą przysłuchiwać się do woli. Nadal trzeba nosić szpitalne, przykrótkie koszule i szlafroki. Na szczęście można je zmieniać kilka razy dziennie.

Bardzo różnie wypada w ocenach matek personel. Niektóre położne i pielęgniarki są chwalone, o innych nie chcą mówić.

Do upokarzających przeżyć zaliczają golenie wzgórka łonowego (doświadczone golą sobie w domu) i robienie lewatywy przed zabiegiem (nie jest ona potrzebna).

— Wypełniamy zalecenia ministerialne w miarę naszych możliwości, dopiero w nowym szpitalu będziemy mogli wprowadzić więcej nowości. O wannie do rodzenia, niestety, nie słyszałem — mówi dr Szałkowski.

W Wysokiem Mazowieckiem ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Jerzy Miałkowski wraz ze swoim zespołem od początku tego roku wprowadził system „rooming-in". Oznacza to, że po urodzeniu dziecko zostaje przy swojej mamie w dostawionym łóżeczku. Tuż po urodzeniu dziecko jest kładzione na brzuchu mamy na kilkanaście minut. Niestety, w szpitalu jest jedna sala porodowa, więc nie praktykuje się wspólnych rodzinnych porodów. Być może po remoncie w przyszłym roku powstanie dodatkowa sala tego typu porodu. Rodzące mogą do ostatnich chwil spacerować, nie ma jednak możliwości rodzenia w innej niż tradycyjna, pozycja. Dr Miałkowski tłumaczy to brakiem nowoczesnych, specjalnych łóżek porodowych. W Wysokiem rodzi się coraz mniej dzieci, więc jest luźno.

Podobnie jest w Grajewie. Na oddziale nie ma smoczków i butelek do mleka. Mamy karmią naturalnie. Dr Jerzy Grzybowski, pełniący obowiązki ordynatora Oddziału Położniczo-Ginekologicznego mówi, że już od dłuższego czasu prowadzą system „rooming-in", który się nieźle sprawdza. Kobiety rodzą jednak w tradycyjnej pozycji, nie ma porodów rodzinnych (brak miejsca).

Sytuacja więc się poprawiła, choć nadal matka traktowana jest jako pacjentka, a nie kobieta, która właśnie przeżywa najszczęśliwsze chwile. (jog)

ODKRYWCZY „ODKRYWCA"

„Odkrywca" wyruszył w drugi rok przygód szkolnych. Dwumiesięcznik, redagowany przez zespół uczniów Szkoły Podstawowej w Białych Szczepanowicach (gm. Boguty), wydawany jest na profesjonalnym poziomie. Numer z września i października tego roku przynosi wiele ciekawych informacji o życiu szkoły.

Wszystkie nowinki: zmiany wśród nauczycieli, nowi uczniowie, przenosiny dawnych kolegów szkolnych zostały dokładnie odnotowane. Przedstawiona jest nowa polonistka, pierwszaki namalowały autoportrety.

Bardzo starannie opracowana jest wkładka, poświęcona „Moim spotkaniom z Bogiem". Ciekawe rozważania są czytelne dla uczniów.

Jesień nastroiła nostalgicznie Jana Boguckiego (VIII klasa), który napisał opowiadanie o jesiennym pejzażu oraz dwie poetki: Małgosię Zawistowską i Anetę Kamińską (klasa VI).

W „Odkrywcy" jest dużo rozrywki, krzyżówek, rebusów, malowanek dla najmłodszych. Choć cena spora jak na gazetkę szkolną (13 tys. zł), to jednak bardzo starannie opracowane wydanie, przygotowane przez zespół pod kierunkiem Anny Dmochowskiej, zachęca do nabycia. Opiekunem małych dziennikarzy jest nauczyciel geografii i zarazem katecheta, Radosław Siennicki.

„ANIOŁOWIE PÓŁNOCY" i inne nowości

Wiele wydawniczych nowości pojawiło się ostatnio na łomżyńskim rynku księgarskim.

Prawdziwym bestsellerem może okazać się książka pt. „Psychoterapia", Lidii Grzesiuk; autorzy omawiają w niej temat rzadko poruszany w literaturze przedmiotu. Na tej samej księgarskiej półce znaleźć można dzieło wybitnego psychologa i psychiatry Antoniego Kępińskiego pod znamiennym tytułem „Rytm życia".

W dziale poświęconym literaturze pięknej zwraca uwagę pachnąca jeszcze farbą drukarską powieść Jacqueline Susann „Dolina lalek". Wydawnictwo „De Capo", promujące prozę obyczajową, oferuje również „Obsesję" Susan Lewis oraz „Aniołów północy" Normy Beishir. Miłośnicy literatury pięknej mogą być zadowoleni. Poznańska oficyna „Zysk i s-ka" wydała ostatnio powieść „Pod słońce" Juliana Barnesa, autora „Papugi" i „Jeżozwierza".

W serii „Biblioteka nastolatka" jest w łomżyńskich księgarniach książka Edmunda de Amicisa pt. „Serce" w przekładzie Marii Konopnickiej. Dla najmłodszych natomiast wydawnictwo „Grafag" przygotowało „Bajkowy rok" Zdenka Slabego i Dagmara Hotora. Zbiór zawiera 365 najpiękniejszych baśni i bajek, spolszczonych przez Andrzeja Czcibor-Piotrowskiego.

Co zrobić „Jeżeli dziecko źle czyta i pisze", zastanawia się w książce pod takim tytułem Barbara Sawa.

Wśród księgarskich nowości znaleźć można także pojedyncze pozycje z geografii, historii, językoznawstwa i sztuki.

Autentycznym wydawniczym rarytasem jest jednak tylko album Wojciecha Giełżyńskiego oraz Ireny i Jerzego Kostrowskich zatytułowany „Polska". Album opracowany w wersji polskiej i angielskiej wydały „Arkady". (b.d.)

Stanisław Sobański, chłop z dziada pradziada, ma 84 lata. Doczekał czasów drugiej kapitalistycznej Polski.

— Jeżeli sam prezydent mówi sędziom, żeby działali na granicy prawa, to niesprawiedliwość ma przyzwolenie rozpanoszyć się jeszcze bardziej — mówi.

Owieczki są wolne!

GABRIELA SZCZĘSNA

W Owieczkach nie ma ani jednej owcy. A jeszcze w ubiegłym roku Jan Żakowicz miał ich ponad setkę. Z gospodarskich owczych planów pozostała mu tona wełny albo i więcej. Dokładnie nie liczył. I tak nie zamierza jej sprzedać, bo to oznaczałoby właściwie oddać. Więc niech leży.

Zresztą, leży nie tylko wełna: można powiedzieć, że cała Polska. Sprawiedliwość?

– Dzisiaj nie ma już żebrzących dziadów pod kościołem. Za to pełno ludzi wyciąga rękę do opieki społecznej. I wszystko się wyrównuje! – mówi Edmund Bogdański. – Całe życie jest niesprawiedliwe. Jednemu wszystko od kołyski jak po maśle idzie, a drugiemu zawsze pod górkę i jeszcze wiatr w oczy. Robotnik w mieście bierze dwa miliony, a wójt czy burmistrz? Najmniej z dziesięć razy tyle. A posły? Tylko za co? Trzeba głosować za ważną sprawą, a oni sobie w tym czasie w palarni siedzą!

Oto Polska! Aby tylko do żłobu było bliżej. Łokciami, po trupach. Na skróty. Ale z drugiej strony: trochę tej sprawiedliwości przyszło. Na przykład z ORMO.

– Kto tam szedł, wiadomo: najgorszy łachman. Był też taki jeden z sąsiedniej wsi – przypomina Edmund Bogdański. – Wypił piwo, wyciągnął łizak i już cię zatrzymuje. I żeby tylko to! A ile ludzie wycierpieli przez donosy takich łachmanów? Wieś to nie miasto. Wszystko się wie. I zapomnieć nie da rady.

Józef Kosakowski też nie zapomni. Szczególnie 1949 roku. Wojsko odsłużył w kopalni. Za brata AK-owca i stryja w Ameryce. Za to cierpienie i poniżenie nic dzisiaj z tego nie ma. Nie może zapisać się do związku żołnierzy-górników, bo przepadło gdzieś świadectwo pracy, a świadków nie chcą uwzględnić. Pisał w tej sprawie do Łomży, Białegostoku, Warszawy, Katowic. Wszyscy odpowiadali: nie ma żadnych dokumentów.

– Jakich kombatantów miał ZBoWiD, takich samych i dzisiaj nie brakuje – mówi Józef Kosakowski. – Niedaleko szukać.

Owieczki nie zapomną tej historii, choć minęło od niej już prawie pięćdziesiąt lat. Rok 1948. Czasy stalinowskie. Człowiek bał się nawet własnych myśli, by stąd się wyrwać. A tu coś takiego! Jeden gość z sąsiedniej wioski przyszedł do gospodarzy w Owieczkach i mówi: „Jest okazja uciec do Ameryki". I opowiada co i jak. Za parę dni na Morgowej Górze będzie czekał samolot z amerykańskimi pilotami. Trzeba tylko zrobić dokładną listę chętnych. Ludzie uwierzyli. Zapisali się. I grom z jasnego nieba!

– Wyjeżdżałem akurat z kartoflami. Patrzę, a tu nasze Owieczki pełne ubeków z każdej strony! – wspomina Edmund Bogdański. – Od razu aresztowali siedmiu od nas i jeszcze kilku z innych wsi. Jeden z naszych skończył wyprawę do Ameryki w białostockim więzieniu. Odsiedział pięć lat! A ten gość, co ich specjalnie podstępem wysypał ubekom, ma dziś legitymację więźnia politycznego! I jakoś do tego nie potrzeba było świadków – denerwuje się Edmund Bogdański.

I taka jest polska sprawiedliwość! Była ludowa, teraz demokratyczna; był socjalizm z ludzką twarzą, a jest – demokracja z bazurami. Kto silniejszy, ten nie pójdzie na dno. Wałęsa robi, co chce, bo „nazywa się prezydent", komentują ludzie w Owieczkach. Zło i cwaniactwo siedzi w każdym kącie. I nie zatuszują tego ani pełne półki, ani magazyny. Masz pieniądze? Jesteś bezkarny! Nie ma już kolejek po cukierki, za to strach wyjść na ulicę. Jeden drugiego w łyżce wody by utopił. Polak Polakowi wilkiem; i w ojczyźnie, i na obczyźnie. Edmund Bogdański coś o tym wie. W ciężkich czasach człowiek pokazuje, kim naprawdę jest. Tworzą się jakieś dziwne prawa. Kto pierwszy wstanie, ten rządzi. Wszystko postawione na głowie i wiecznie jakieś eksperymenty z budowaniem strychu. „Tylko patrzeć, jak przez ten bałagan zacznie się u nas druga Jugosławia", prorokują ludzie w Owieczkach.

Do polskiej wsi sprawiedliwość też dojść nie może. Najdroższe są nawozy, paliwo i prąd. To dobija rolnictwo. Za metr żyta nie kupisz nawet kanistra ropy! Mleko tańsze od krynki! Nie trzeba wideł na miedzy wyciągać, żeby ludzi skłócić i od wsi odciągnąć. W Owieczkach co chałupa, to stary kawaler, bo wszystkie panny do miasta uciekają. W okolicy też nie inaczej z żeniaczką. Ciągnik możesz kupić za kredyt. Ale już zawczasu przygotuj sobie drzewo i sznurek. Taka sprawiedliwość nastała na wsi. Samorząd? Władza na papierze.

A wybory sołtysa tuż-tuż. Jarosław Bogdański z ochotą pozbędzie się swojego urzędu. Ma dość. Tylko same obowiązki, a żadnej zapłaty. Przyjmuje podatek, składki na spółkę wodną, wypisuje świadectwo pochodzenia zwierzęcia. Za to dostaje trzysta tysięcy na kwartał. A jego teściowa, sołtyska pobliskich Pisanek, milion! I jeszcze nagrodę na święta. Inna gmina, inny wójt. A w Goniądzu? Jeszcze prowizja z ubiegłego kwartału sołtysom nie wypłacona. Więc po co ta szarpanina?

Edmund Bogdański, ojciec Jarosława, sołtysował Owieczkom od 1955 roku, zaraz po powrocie z wojska; przez piętnaście lat. Też się z ludźmi miał.

– Było wtedy dużo poborców. Sołtys musiał przyprowadzić każdego do chłopa. A gospodarz zły potem na sołtysa! – wspomina Edmund Bogdański.

Władysława Mitroszewska jest radną. Po poprzedniej władzy pozostało gminie trzy i pół miliarda długu. Pieniędzy brak. A życie idzie dalej, choć potrzeby rosną. A rolnik dostaje po głowie co krok. Ot, choćby przykład z krowami. Choć Owieczek nie ma na mapie samochodowej, leżą przy ruchliwej trasie Ełk – Białystok. Pół wsi ma pastwiska po drugiej stronie szosy. Przeganianie krów staje się prawdziwym utrapieniem. Co prawda stoi znak, ale tylko zagraniczny kierowca się zatrzyma. Swój ma to gdzieś. Niedawno ciężarówka potrąciła krowę Mitroszewskich. Zresztą, co pewien czas przydarza się to i innym gospodarzom.

– Zapisałam numer rejestracyjny i poszłam na policję – mówi Władysława Mitroszewska. – Szukali tego kierowcy trzy dni! Przyjechał z krzykiem, że to nasza wina. Odszkodowania nie dostałam i tak się skończyło.

Władysława Mitroszewska kandydowała na radną namówiona przez rodzinę i znajomych. Nie żałuje tej decyzji, ale widzi jak trudno przekonać dziś rolników do oczywistej prawdy: nie naleje się z pustego; i z gminnego, i z własnego. Właśnie obliczyła z mężem wydatki tego tygodnia: podatek, ropa, telefon, żywność. Do dziesiątego zostanie im milion.

Stanisław Sobański ma 84 lata. Doczekał czasów drugiej kapitalistycznej Polski.

– Przed wojną też było bezrobocie. Bieda. Prawdziwa bryndza. Ale bez takiego bałaganu jak dzisiaj! – mówi. – Ledwie pięć lat minęło i już piąty premier! Nie ma prawa, sądu, rządu. Miliardy przepadają jak kamień w wodę, jednym sprawdza się ręce, drugim nie. Jeżeli sam prezydent mówi sędziom, żeby działali na granicy prawa, to niesprawiedliwość ma przyzwolenie rozpanoszyć się jeszcze bardziej. Bo prawo jest jak słup: można go obejść. A po co te żony wszędzie jeżdżą? Mościcki swojej nigdzie ze sobą nie ciągnął i nie ubyło mu od tego dostojności urzędu.

Jego syna, Wiesława Sobańskiego, irytuje arogancja urzędników. Nie dość, że czasy ciężkie, to chłopa traktuje się jak intruza. Ot, choćby przykład z Biebrzańskim Parkiem Narodowym.

– Masz tam łąkę, ale nic ci do niej. Nawozu nie wolno, drzew ścinać nie wolno. Rozumiem, że przyrodę trzeba chronić. Ale nikt rolnikom dokładnie nie wyjaśnił, jak mają się zachować na tym terenie. Masz i nie masz, choć twoje – mówi Wiesław Sobański.

Dzisiaj nie ma komu się poskarżyć. A drobiazgi mogą stać się problemem, jak przystanek. Autobus zatrzymuje się albo w Żodziach albo Downarach. Ludzie z Owieczek muszą wracać do wsi dwa i pół kilometra! Wiesław Sobański napisał do PKS-u. Odpowiedzieli, że tak musi być, bo za mała jest odległość między przystankami!

Stanisław Sobański właśnie przeczytał w gazecie, że za wędlinę na święta będziemy płacić osiem dolarów; jak w Chicago. I proszę! Jesteśmy bliżej nie tylko Europy! Przysłuchiwał się też relacji z posiedzenia Sejmu. Odłożyli debatę o podwyżce w sferze budżetowej.

– Pewnie! Co im tam czyjaś bieda. Wcześniej na obiad pójdą – komentuje Stanisław Sobański. – Oni mają swój żłób i grabie. Udry na udry. I hańba na Polskę przed całym światem tylko z tego wielka!

– Dzisiaj potrzeba nam takiego człowieka jak Piłsudski – widzi lekarstwo na uzdrowienie kraju Wiesław Sobański. – Chodzi mi o uczciwą dyktaturę; żeby każdy robił to, co do niego należy. Inaczej Polska będzie wciąż wolna i niesprawiedliwa.

A lista „niesprawiedliwości" ciągle się wydłuża. Ludzie wyliczają: morderca księdza Popiełuszki na wolności; rozłożony przemysł; ziemia po pegeerach odłogiem leży; dla młodych żadnej przyszłości w ojczyźnie nie ma; w więzieniach wczasy; ruskie bandy panoszą się po całej Polsce; co innego słychać z ambony, a co innego po mszy; rolnik żyje aby dziś...

– A gdzie jest ta sprawiedliwość? U Boga czy w człowieku? – zastanawia się pewien starszy gospodarz. – Mnie bliżej na Sąd Ostateczny niż nawet do miasta, ale może jeszcze się doczekam?

Tymczasem powoli zapada listopadowy zmierzch. Owieczki znów obudzą się jutro w wolnej i niesprawiedliwej Polsce?

spięcia

Koło Kobiet Diecezji Łomżyńskiej wysłało protest do marszałka sejmu, premiera i przewodniczącego Klubu Poselskiego UW przeciwko Barbarze Labudzie, że jako Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet nie zaprosiła Koła na Konferencję Grupy. Po proteście Koło Kobiet zapewne da Labudzie chrześcijański przykład pluralizmu i zaprosi ją, by wygłosiła swe poglądy z ambon Diecezji.

●

W rok po wysłaniu oferty promującej łomżyńskie przedsiębiorstwa do polskich przedstawicielstw za granicą Urząd Wojewódzki w Łomży otrzymał pismo z biura radcy handlowego ambasady polskiej w Kuwejcie, w którym radca zaleca przedsiębiorcom mającym ochotę współpracować z Arabami, by na ich oferty odpowiadali w ciągu 48 godzin. „Postępuj jako nauczam, a nie jako sam postępuję"?

●

Szef firmy „Informer" z Łomży zerwał plakaty światowej sławy śpiewaczki Stefanii Woytowicz, osobiście przyniósł do organizatora koncertu i w obecności gwiazdy urządził pyskówkę, kto ma prawa do łomżyńskich słupów ogłoszeniowych. Niektóre prawa powinno się cedować na tych, którzy mają poczucie taktu. Choćby na trzy czwarte.

●

Większość dużych kurników w Łomżyńskiem przerobiono na dyskoteki lub stoi pustych. Na szczęście, jaj dostarczają systematycznie politycy.

●

Szkolenie dla operatorów kamer wideo i fotografów zorganizowała Kuria w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Szelkowie. Z nieoficjalnych informacji wynika, że tylko absolwenci kursu będą mogli filmować i fotografować śluby, chrzciny, komunie czy pogrzeby. Nietrudno przewidzieć, że stawki u namaszczonych fachowców natychmiast wzrosną do wysokości „co łaska".

●

„Wiadomości Zambrowskie" zamieszczają zdziwienie kierownika Rejonowego Urzędu Pracy: „Zastanawiający jest fakt, iż osoby bezrobotne, które już mają jakiś staż pracy i doświadczyły osobiście problemu jej znalezienia, jak też osoby długotrwale pozostające bez pracy rezygnują z przedkładanych ofert. Jednocześnie twierdzą, że pozostają bez środków do życia". I co się dziwić? Prawdziwi patrioci nie będą przecież pracować dla neokomuny!

Wśród ruchomych ścian

ALICJA NIEDŹWIECKA

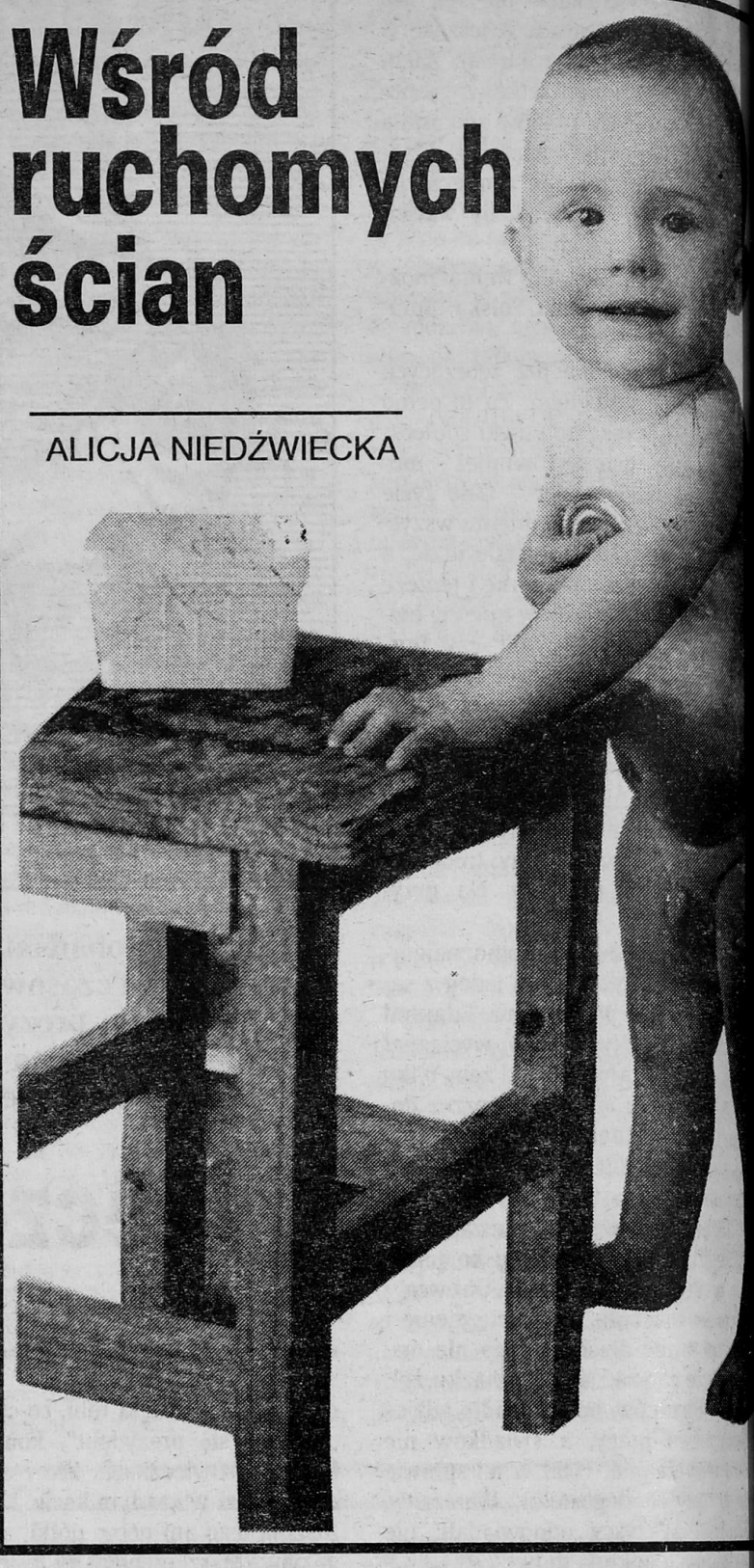

Budynek z czasów Gomółki. Do 1991 roku było tu przedszkole. Duże sale zabaw podzielono pluszowymi kotarami. Powstały „kotarowe pokoje". „Pokój" przy oknie ma światło dzienne, pozostałe są ciemne, ponure. W każdym tapczan, szafka. W każdym matka z dzieckiem lub z dziećmi. Cały dzień (i całą noc) słychać, co się dzieje „za ścianą", czyli za zasłoną. Jedno dziecko płacze w nocy, budzą się pozostałe. Okno „w pokoju" to nie tylko światło, powiew świeżości i słońca. Jak pada deszcz, leje się na stojący pod oknem tapczan. Wtedy śpiąca tu Gracja z synem idzie spać na hol.

Druga sala. Jak są wolne miejsca, Dom Samotnej Matki przyjmuje także chore, wymagające opieki staruszki. Są wolne miejsca. Po jednej stronie za kotarami mieszkają dziewczyny z dziećmi, naprzeciw nich (już bez „osłon"), stare kobiety. Jedna ciągle pluje, druga nie panuje nad fizjologią, a trzecia niedosłyszy. Między nimi nie ma styczności. Samotna obcość.

Jak jedno dziecko choruje, kotary nie chronią, chorują pozostałe.

Jak jedna płacze... Nie, płacze się tu po cichu, w nocną poduszkę.

Jak jedna chce krzyczeć, wyć, najwyżej bluzga przy pierwszej okazji.

Jak szuka ciepła, kolejnych złudzeń, ucieka. Wraca po dwóch, trzech dniach.

Jak myśli o przyszłości, ucieka od tych myśli.

Dom Samotnej Matki z dziećmi do 7 lat w Różanie (Ostrołęckie), jedyny w kraju, należący do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Obejmuje także podopieczne z województwa łomżyńskiego. Inne domy mają innych patronów (są też prowadzone przez zakonnice).

30 miejsc. Teraz przebywa tu 8 matek, trzy staruszki, kilkanaścioro dzieci. Jest ksiądz, pedagog, ginekolog, pielęgniarki.

— Największy problem to remonty, brak pieniędzy — tym zamartwia się dyrektor, Barbara Wróblewska.

Dla mieszkanek Domu wszystko staje się problemem. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W teraźniejszości — codzienność. Żyjąc w grupie, w „ruchomych pokojach", z niepokojem jutra, wystarcza drobiazg, by rosły napięcia.

Dom ma tylko jedną automatyczną pralkę i jedną zwykłą. Setki pieluch wymagają gotowania w automacie. Także bielizna pościelowa. „Możemy w niej prać tylko w nagrodę za dobre sprawowanie". „Jedna pierze, druga nie zasługuje. Już złość." Któraś po sobie posprząta talerze, inna zapomni. Już „coś wisi w powietrzu". Tu one, tam „normalny świat". W tym normalnym „ludzie nas nie rozumieją", mówią.

Łączy je bezradność, bezdomność, macierzyństwo, łączy bunt i brak miłości. Łączy wielkie NIE. W większości nie chciały tego dziecka. Czy kochają? Jeżeli tak, to teraz NIE wiedzą, co zrobić z tym kochaniem. Mają skierowanie na pół roku, mogą być dwanaście miesięcy. Co dalej? Wiek: od 14 lat wzwyż.

— Tutaj się odnawiają — mówi dyrektorka z ciepłym uśmiechem. — W swoim domu mają gorsze warunki.

Sylwia, 14 lat, wcześniej same piątki i szóstki. W ósmej klasie coraz więcej trójek. Do szkoły dojeżdżała ze wsi. W domu matka, ojczym, dwoje rodzeństwa. „Co się z tobą dzieje?", zainteresował się Sylwią dyrektor szkoły. Blada, często wychodziła z lekcji. Może chora? Typowana do liceum ekonomicznego, dalej na studia. Nie od razu ujawniła: od 9 roku ż wykorzystywana s przez ojczyma. Ciąża, p siąc.

Ojczym stanął przed został skazany na dwa zienia. Siedzi zimą, late w polu) wychodzi. Sylwi się do samego rozwiąz nie stracić roku, do Róż chodzili nauczyciele, p z nią materiał. W lipcu zdrową córkę. We wrz częła naukę w szkole za Zboczeniec przekreślił j na kształcenie. Musi szy być zawód. Teraz jest klasie. Znowu najlepsz małą. Dom rodzinny niechętnie. Nawet po cność ojczyma.

„Niektóre koleżanki zazdroszczą mi, że m cko", mówi.

— Zrobimy wszystko, stała u nas, aż do usam nia się — mówi Barbara ska. — To wyjątkowy pr

Ewa, lat 16, przyszła z pijackiej meliny matki sza z sześciorga dzieci. się uczyć. Urodziła córk

KONTAKTY

ą ręką. Dziecko wkrótce
nieć operację. Ewa ma
ony pobyt do grudnia.
dziewczynki jest 40-letni
; przypadkowy, melino-
er.

dzie z Ewą i jej dzie-
Wróci do matczynej meli-
wychowana w takich wa-
potrafi kochać Kasię? Na
w „Kronice" ma smutne
wi, że jest zadowolona.
takie, jak ona. Nie skoń-
koły podstawowej.

wychowywała babcia.
stawiła ją 12 lat temu i
w tango". Zniknęła
Warszawie. Dojrzewają-
a przestała się liczyć z
Uciekała, wagarowała,
weszła w świat męż-
opiekował się nią dom
Na którejś ucieczce za-
żę („Taki jeden, dziecko
z fotografii"). Ma 17 lat,
siódmą klasę. W szós-
ła syna. Stąd też ucieka.
to przez tęsknotę do ro-
bci, ciotek. No i przez tę
„Chyba pani wie, co to
a kolejnego chłopca. Od
Musi uciekać, by go zo-
bo nie dostaje przepus-
ii, że to za karę. Dyrek-
stuje: – Gracja jest nie-
dyby babcia zwróciła się
że bierze za nią odpo-
ość na sobotę i niedzie-

karmi syna. Nie przytu-
piera butelkę poduszką.
nim do domu dziecka. I
nów ucieknie. Można by
dać do adopcji. Ale do-
matka posiada prawa ro-
e (ograniczone, ale ma),
a ustanowić opiekuna
Żeby pozbawić praw,
naleźć matkę. Poszuki-
wają już 12 lat. Szanse są
adopcję może wyrazić
ko opiekun prawny. Czy
rzypadku sąd nie mógł-
nie pozbawić praw ro-
ch matki Gracji?

na pytanie o przy-
powiada, jak większość
nych: „Nie wiem".

ia została wypędzona z
mu przez brata. Ma 21
, pracowała w Warsza-
szka na wsi, dojeżdżała
). Gdy było wiadomo...
przed nią drzwi. Urodzi-
czynkę, ma już osiem
Lusia (krótkie włosy,
uśmiech) lubi wieś, po-
stko zrobić w gospodar-
taj może być tylko do

zygarnie ją z dzieckiem?
eszkania.

zie sprawa o ustalenie
(on nie chce uznać cór-
menty (on nie chce pła-

więcej ani słowa. Dzie-

cka nikomu nie odda. Bardzo kocha małą.

Zofia miała już trójkę dorosłych dzieci, męża, dom, gdy zaszła w ciążę. Mąż był w sanatorium... Ukrywała swój stan dopóki mogła, a potem przyjechała tutaj. Cała rodzina ustaliła: wyjedzie sama do Różana, wróci sama. I więcej nie będzie o tym mowy.

Jej syn ma już rodziców. Przyjęli go z miłością.

Grażyna jest tu z dwojgiem dzieci. Mieszkała z mężem na wsi w drewnianym domu. Dach się zawalił z hukiem. Uciekli w szoku. Na budowę nowego domu gmina dała 5 milionów. Mąż zaczął go budować. Brakuje pieniędzy. Jak długo tu będą?

Elżbiecie może pomóc tylko Sąd. Ale Sąd Rejonowy w Ostrołęce miesiącami rozpatruje jej sprawę. Przestaje wierzyć w Sądy. Elżbieta nie jest bezdomna z dwojgiem swoich dzieci. Rodziła je we własnym domu po rodzicach. Ma męża, dzieci, zawód, pracę, niewielką pensję. Szczupła, znerwicowana, odzyskuje spokój malując. Wiszą jej obrazy w świetlicy. „Wychowana pod kloszem, byłam jedynaczką, o życiu nic nie wiedziałam". Małżeństwo. (Zaraz po ślubie wszędzie powstawiał zamki.) Pięć lat czekali na dziecko. Kiedy się urodziło i wróciła ze szpitala do domu, zastała pusty pokój. Mąż zabrał meble do drugiego i zamieszkał tam „z chłopakiem". Zamykali się na klucz, radio na cały regulator, chodzili, robili sobie kawę. „Co cię opętało?!" pytała. A gdy jeszcze sprowadzili do domu wilczura, który zaczął się na nią rzucać, poszła do prokuratora. „Chłopak" okradł dom i zniknął.

Mąż przepraszał na kolanach. Kochał dziecko, zajmował się nim (był na rencie). Łudziła się, że uratuje małżeństwo. Urodziło się drugie. W domu zamieszkał następny „kolega". Z tatuażami... Zaczęło się kolejne piekło. Interweniowała policja.

Przyszła tu pobita, w uszach pełno gróźb („Ty do Choroszczy, dzieci do domu dziecka"), uciekła. Dzieci są znerwicowane, boją się, płaczą po nocach.

* * *

Ten Dom to tylko chwilowa przystań. Nie ma nikogo, kto zająłby się kobietami z dziećmi, gdy stąd odchodzą. Ojcowie nieobecni.

Falują ruchome ściany: tu jedno życie, tu drugie. Nie ma się o co oprzeć.

Ubezpieczenia dla dobrych kierowców i rolników

1. Na czym polega sygnalizowana przez gazety centralne rewolucja w „COMPENSIE"?

Compensa zrywa z tradycją uzależniającą wysokość składki OC posiadaczy pojazdów od pojemności samochodu i od bezwypadkowej jazdy w okresie poprzednim. Oferuje preferencje zachęcające kierowców do bezpiecznej jazdy w okresie, który obejmuje ubezpieczenie. I tak kierowca ubezpieczający się w COMPENSIE od odpowiedzialności cywilnej opłaca zniżoną składkę, niezależnie od tego czy w poprzednim roku spowodował kolizję lub nie. Jeżeli w ciągu 1995 roku nie spowoduje wypadku, to niczego więcej nie płaci. Jeżeli spowoduje wypadek, będzie musiał wpłacić drugą ratę składki, która jest zależna od ilości lat jego dotychczasowej bezwypadkowej jazdy.

Wysokość pierwszej raty jest uzależniona od wieku kierowcy. Najmniej będą płacili w Compensie kierowcy mający powyżej – 35 lat, bowiem statystyka nasza wskazuje, że starsi kierowcy, a więc bardziej doświadczeni jeżdżą ostrożniej i bezpieczniej. Tak skonstruowana taryfa ma za zadanie zindywidualizowanie składki w ten sposób, by każdy płacił za siebie. Tak więc kierowca z łatwością obliczy swoją składkę i ile go będzie kosztować nieostrożna jazda, i spowodowanie wypadku.

Łącznie z nową taryfą OC Compensa wprowadza także nowe, oparte na podobnych zasadach, warunki ubezpieczenia auto-casco. Także tu podstawą ustalania składki jest wiek posiadacza samochodu i województwo, w którym pojazd jest zarejestrowany. Dodatkowym czynnikiem różnicującym składkę jest marka pojazdu.

Nowością jest oferowanie darmowych ubezpieczeń NW dla tych kierowców, którzy wykupią OC i AC w Compensie.

Podobne zasady obowiązywać będą dla firm, aczkolwiek taryfy są nieco inaczej skonstruowane, gdyż nie mogą być zależne od wieku klienta, a najwięksi klienci i ci, którzy u nas zawierają różne rodzaje ubezpieczeń, są traktowani indywidualnie.

W woj. łomżyńskim osoby fizyczne płacą składkę w chwili ubezpieczenia w następującej wysokości (tys. zł)

Wiek ubezpieczonego	OC posiadaczy pojazdów	Auto-casco		NW
		klasa pojazdu	% sumy ubezpieczenia (ceny rynkowe)	
powyżej 35 lat	800	A B C	3 4 5	Suma ubezpieczenia (50–100 mln zł) x 0,1% x ilość miejsc w pojeździe
30–35 lat	1600	A B C	4 5 6	
25–30 lat	4000	A B C	9 11 13	

Auto-casco i NW obejmuje wszystkie kraje europejskie
klasa A – pojazdy produkowane w Polsce
Klasa B – nie zaliczane do A i C
klasa C – droższe samochody zagraniczne

W przypadku, gdy z zawartej polisy OC zostanie wypłacone odszkodowanie – ubezpieczający płaci drugą ratę składki wynoszącą od 1 do 4 wielokrotności pierwszej wpłaty w zależności od dotychczasowej bezszkodowej jazdy, natomiast w AC – równą I-szej wpłacie.

2. Nie wszyscy są zainteresowani pełnym zakresem ubezpieczeń komunikacyjnych, a co jest korzystne dla rolnika przy ubezpieczaniu się w Państwa firmie?

W woj. łomżyńskim Oddział nasz będzie ubezpieczać rolników (budynki, mienie) już trzeci rok – ciągle na tej samej, bardzo niskiej składce. Ile wyniosła inflacja w ciągu trzech ostatnich lat – nikomu tłumaczyć nie trzeba. Poza tym szkody likwidujemy sprawnie i rzetelnie, a na wypłatę odszkodowań nikt u nas nie oczekuje.

Taryfa składek za ubezpieczenie obowiązkowe budynków

Konstrukcja budynku	Pokrycie budynku	Budynki	
		mieszkalne	gospodarcze
murowane	niepalne	1,0‰	1,3‰
	palne	1,7‰	2,6‰
drewniane	niepalne	1,7‰	2,6‰
	palne	2,8‰	4,2‰

1 promil, tj. 100 tys. zł składki od 100 mln wartości ubezpieczenia. Stawka OC rolnika wynosi 10 tys. zł za 1 ha fizyczny.

3. Wiele osób z ostrożnością podchodzi do ubezpieczycieli prywatnych, jakie są gwarancje wypłaty odszkodowań w Państwa firmie?

Wszystkie ubezpieczenia omawiane powyżej (komunikacyjne i rolnicze) są reasekurowane przez reasekuratorów zagranicznych do maksymalnej wysokości szkody (np. w OC posiadaczy pojazdów jest to suma 11,5 mld zł na każdą polisę). Kosztuje to bardzo drogo, ale jest to bezwzględny wymóg bezpiecznego działania firm o niedużym kapitale.

4. Ostatni magazyn Auto-moto zakończył się apelem do posiadaczy samochodów: „Na wszelki wypadek wymów ubezpieczenie dotychczasowemu ubezpieczycielowi przed 30 listopada br., gdyż nie rodzi to żadnych skutków w przypadku gdybyś ponownie chciał ubezpieczyć się u tego samego ubezpieczyciela".

To prawda. Prowadzący ten magazyn chcieli w ten sposób zwrócić uwagę na to, że w listopadzie nie ma możliwości dokonać oceny ofert wszystkich ubezpieczycieli we wszystkich rodzajach ubezpieczeń komunikacyjnych, bowiem firmy w listopadzie podają tylko stawki ubezpieczeń obowiązkowych, a dobrowolnych (auto-casco) później, po terminie złożenia wymówień z OC (COMPENSA podaje od br. wszystko równocześnie). Złożenie wypowiedzenia przed 30 listopada, pozwala na dokładną analizę warunków i stawek ubezpieczenia w grudniu, a dotychczasowy ubezpieczyciel (nawet po złożeniu wypowiedzenia) jest zobowiązany ponownie ubezpieczyć tego klienta.

Obowiązek złożenia wypowiedzenia – przed 30 listopada odnosi się do wszystkich ubezpieczeń obowiązkowych, a więc również budynków w gospodarstwie rolnym i OC posiadacze gospodarstwa rolnego.

Zapraszamy do kontaktowania się z nami w Oddziale Łomża, ul. Polowa 45, tel. 16-49-07.

(Tekst promocyjny)

W „SKRZYDŁACH DO NIEBA" ciąg dalszy

W „Skrzydłach do nieba" pisałam: „Agnieszka rozwodzi się z mężem, by w Ameryce „fikcyjnie" poślubić wdowca, kierowcę-mechanika, a potem sprowadzić prawdziwego męża. Po długich staraniach, na zaproszenie rzekomej przyjaciółki otrzymuje wizę. W przeddzień wyjazdu wyjawia całej rodzinie (mąż, rodzice, siostry) swoją tajemnicę: zaprasza ją nie żadna przyjaciółka, a przyjaciel, pracujący w rezydencji milionera. Przyjeżdżał do Polski, znają się od dawna. Wypomniała mężowi wszystkie zdrady, rodzicom brak miłości, siostrom zazdrość i zawiść.

Odwrócili się od niej w szoku.

Na drugi dzień Agnieszka z córką wsiadły do samolotu, lecącego do Nowego Jorku.

Smak mandarynki

Miała napisać natychmiast po przylocie. Wreszcie list: „Czy ty też się ode mnie nie odwrócisz? W końcu zostawiłam wszystkich dla mężczyzny. Przyjeżdżał do Polski co pół roku (czasami częściej). Był wspaniały. Dawał mi to wszystko, czego nie miałam w domu. Poczucie wartości, poczucie godności".

Nasze rozmowy z tamtych czasów: zdradzający mąż, Andrzej; „Tydzień nie było mnie w domu, rachunek za telefon podskoczył o dwie trzecie". Albo: „Dzwonił mąż jego kochanki; prosił by się skontaktował, bo ma sprawę. To nie on miał sprawę, a ona. On jest jej podnóżkiem i nawet nie wiedział, że służy, jak posłaniec miłości..." Albo: „Andrzej to smarkacz. Czasami wydaje mi się, że mam syna, nie męża. Ciągle flirty, kłamstwa, udawanie. A potem kwiaty, obłudne dowody miłości".

Patrzyła na swoją matkę. „Apodyktyczna, jędzowata. Nigdy nie doświadczyła, czym mogą być ramiona kochającego mężczyzny".

Patrzyła na swojego ojca: „Zimny, choleryk, władczy, wymagający. Pedant bez odrobiny fantazji. Na pewno nie wniósł panny młodej przez próg domu. Dwie silne osobowości zwalczają-

ce się. W końcu matka uciekała w „choroby", on w pracę. A teraz oboje żyją w pustce."

Patrzyła na swoje siostry. Na ich codzienność obwieszoną dziećmi, popijaniem mężów, ciągłym liczeniem pieniędzy, rozmowami o nie istniejących biznesach.

„Wpuściłam się w kanał", napisała w następnych listach.

Hubert, elegancki, czuły „na wyjazdach" w domu okazał się zupełnie inny. Zazdrosny i zaborczy.

„Nasza sytuacja materialna jest zła."

Jego pensja starczała dla jednej osoby i nawet na wojaże do kraju. Teraz są trzy osoby.

„Wypomina mi, każe wciąż oszczędzać".

Wyrzuciła ziemniaki z obiadu. „Co robisz, co robisz?!" krzyczał. On musi jeść mięso, one nie muszą. Nie pozwala jej używać swojego samochodu.

„Jest strasznym prymitywem. Maskował się. Nie widziałam tego. Ale noce są nadal czułe, jak lubię. Tym gorzej dla nas."

Hubert nie lubi Amelki. Zgodził się na jej przyjazd, bo wiedział, że Agnieszka bez dziecka nie przyjedzie. Mała go denerwuje.

„Anno, wróciłabym zaraz do Polski. Ale Amelce (poza Hubertem) wszystko się tu podoba. A najbardziej szkoła. W kraju chodziła niechętnie, a tutaj nie może się doczekać lekcji."

(Aby dostać pozwolenie na pobyt stały Agnieszka musi poślubić Huberta. Przyjechała jak do formalnego (on to poświadczył konsularnie) narzeczonego. A Amelka błaga, płacze, żeby zrobiła wszystko, by zostały. Wyprowadziły się i zostały.)

„Co mam robić? Nie mam pracy, nie mam pozwolenia na stały pobyt, jestem zerem."

ANNA CISOŃ

Prawdziwy mężczyzna powinien mieć syna, zbudować dom i posadzić drzewo. Spełnienie ostatniego z tych wymagań umożliwiła pracownikom Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży akcja sadzenia drzew na rozległych placach, przed budynkiem nowego szpitala.

Mimo wolnej soboty przybyli licznie. Potrzeba zostania prawdziwym mężczyzną jest widocznie, wśród pracowników służby zdrowia, duża. Zwłaszcza, iż rozeszła się pogłoska, że posadzenie trzech drzew zwalnia z kosztownego warunku stawiania domu i nie mniej męczącej procedury robienia syna.

Nie będzie nas, będzie las

Pomimo iż Dyrektor Naczelny szpitala zasadził lipę, to żadnej lipy tu nie było. Wszyscy pracowali uczciwie. Między rozmowami rozbrojeniowymi w ONZ a uchwaleniem budżetu państwa włączył się do akcji także senator Ziemi Łomżyńskiej Marek Minda. Wymachiwał łopatą tak dzielnie, iż odnosiło się wrażenie, że jak zechce, to jest w stanie wykopać dołek nawet pod samym premierem.

Stawiła się również płeć żeńska, chcąc sprawdzić zapewne męskość swoich kolegów. Krzepiła ich swoją urodą i własnym przykładem babskiej krzepy. Główna Księgowa posadziła drzewo większe niż całoroczny budżet szpitala. Na szczęście, nie było to takie trudne, albowiem środki przeznaczone na służbę zdrowia to nie jest góra złota. Pani Ania, Naczelna Pielęgniarka, wybrała kalinę; jest brunetką i dobrze jej będzie w koralach z czerwonych jagódek.

Ducha nie trzeba było krzepić. Ku pokrzepieniu ciał był gorący bigos z termosów. Serwowała go pani Halinka, wykorzystując wolne chwile pomiędzy zakopaniem kasztanowca a wykopaniem dołka pod jarzębinę. Wszyscy jedli, lecz nikt nie zakąszał. Zupełnie jak dzieci. Być może dlatego nikt nie narobił bigosu.

Zwracał uwagę wysoki poziom inteligencji społeczników. Żaden nie posadził drzewka korzeniami do góry. Co młodsi byli jednak rozczarowani brakiem sadzonek krzewów. Wiadomo, młodym figle w głowie: krzaki rosną szybko i można potem pod nimi baraszkować.

Nad bezpieczeństwem i higieną pracowników czuwała szefowa BHP, pani Mucha, zwana tak raczej nie ze względu na swą jadowitość, lecz wysoki stopień uskrzydlenia. Pod jej bacznym nadzorem jedzenie bigosu brudnymi łapami było niemożliwe.

Tak pielęgniarki, jak i lekarze wszystkich specjalności wykazali, że są doskonale przygotowani do przejścia na zasiłki dla bezrobotnych i w każdej chwili mogą podjąć prace interwencyjne w Zieleni Miejskiej.

Wśród pracujących wyraźnie dał się odczuć brak kapelana, co sprawiło, że feta miała charakter mało europejski, czy nawet wręcz pogański. Nie zmąciło to jednak pogodnej atmosfery, albowiem kopacze, ludzie światli, zdawali sobie sprawę z tego, iż można ten mankament nadrobić, organizując uroczyste poświęcenie drzewek.

Tak więc w radosnym nastroju zapomniano nawet o tym, iż jest doskonała okazja, aby w którymś z wykopanych dołów pochować trumnę ze zwłokami śp. nieboszczki Służby Zdrowia. Jest to dobry omen. Może uda się ją jeszcze reanimować?

WIESŁAW WENDERLICH

Życie i Ty

Jak sobie radzisz? Odpowiedz na wszystkie pytania i podsumuj punkty.

1. Ktoś ma dla Ciebie dwie wiadomości: dobrą i złą. Którą wolisz usłyszeć najpierw?
a) dobrą – 0
b) złą – 5
c) wszystko jedno – 10

2. Masz poważne kłopoty. W tej sytuacji:
a) kontaktujesz się z kimś – 0
b) chcesz być sama – 10
c) zupełnie tracisz głowę i nie wiesz, co robić – 5

3. Czy unikasz skomplikowanych sytuacji?
a) zawsze – 0
b) czasem – 5
c) nigdy – 10

4. Przed Tobą mnóstwo pracy. Jak się zachowujesz?
a) popadasz w histerię – 0
b) zależy od nastroju – 5
c) spokojnie zabierasz się do dzieła – 10

5. Czy jesteś przesądna?
a) nie – 10
b) zdarza się – 5
c) tak – 0

6. Czy możesz powiedzieć o sobie, że masz życiowe doświadczenie?
a) tak – 10
b) nie – 0
c) niezbyt duże i niezbyt małe – 5

7. Jesteś:
a) optymistką – 10
b) pesymistką – 5
c) trudno powiedzieć – 0

8. Czy masz zaufanie do ludzi?
a) z reguły tak – 0
b) raczej nie – 5
c) zależy kiedy – 10

9. Czy jesteś odporna na stresy?
a) zdecydowanie tak – 10
b) raczej tak – 5
c) zupełnie nie – 0

10. Czy jesteś „twarda" w trudnych życiowych sytuacjach?
a) tak – 10
b) nie – 5
c) trudno powiedzieć – 0

OD 0 DO 40 PUNKTÓW. Biernie poddajesz się przeciwnościom losu przekonana o przeznaczeniu, na które jesteś skazana. Nie można zrobić nic gorszego! Nigdy się nie poddawaj!

OD 40 DO 80 PUNKTÓW. Życie jest dla Ciebie wieczną niespodzianką z dobrymi i złymi wiadomościami. Na te drugie jesteś przygotowana i dzielnie znosisz przeciwności losu.

POWYŻEJ 80 PUNKTÓW. Kiedy życie wystawia Cię na liczne próby, przyjmujesz postawę walki. Do tego jesteś optymistką i zawsze umiesz dostrzec światełko w tunelu.

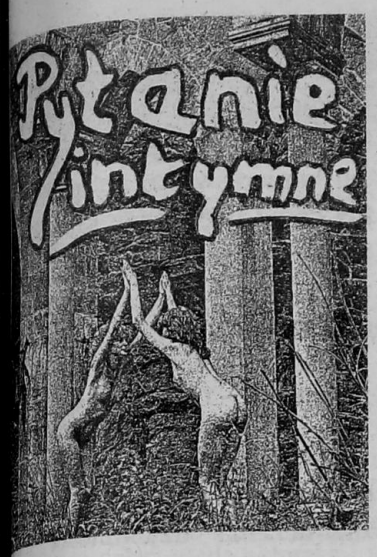

Mam dopiero 30 lat i muszę przyznać otwarcie, że seks interesuje mnie coraz mniej. Zwyczajnie w łóżku nic mi się nie chce. Na szczęście moja żona nie jest wymagająca, ale czuję się okropnie. Nic mi nie dolega, z potencją wszystko w porządku, jednak opanowało mnie to „lenistwo". Może mam już „te rzeczy" za sobą? Zresztą, nigdy nie traktowałem seksu jak sportu, zawsze ważne było dla mnie uczucie i angażowałem się całkowicie pod każdym względem. Czy mój obecny stan jest normalny?

Jakub

Natura płata czasem figle, choć przecież „konstruuje" człowieka tak, że przeżycia seksualne sprawiały mu radość. I tak aktywność seksualna kobiet i mężczyzn w zależności od wieku jest bardzo zróżnicowana: kobieta osiąga życiowy szczyt seksualizmu, mając około 40 lat, zaś mężczyzna – około 25! Nie znaczy to jednak, że oboje muszą się ze sobą męczyć, nie znajdując w intymnych sprawach wzajemnego zrozumienia. Oczywiście, zależy to od kultury partnerów.

Mężczyzna dwudziestoletni z reguły nie ma żadnych kłopotów z erekcją, a jego zainteresowanie seksem można porównać do wciąż nie zaspokojonego głodu. Do odbycia stosunku płciowego gotowy jest natychmiast, o każdej porze dnia i nocy, w najróżniejszych miejscach. Ignorowanie pożądania przez partnerkę wywołuje zarówno natarczywość, jak i agresję. Cierpliwi zaczynają zdobywać doświadczenie, wyczuwając pragnienia kobiety i ucząc się, że seks to także sztuka.

Na przełomie młodości i męskości, czyli z początkiem trzydziestego roku życia, ilość kontaktów seksualnych mężczyzna się zmniejszać. Niecierpliwość ustępuje miejsca dojrzałemu seksualizmowi, a podniecenie wciąż jest łatwo osiągalne. Jednocześnie mężczyzna trzydziestoletni ceni bardziej „jakość" niż ilość w „tych sprawach", udoskonalając swoje umiejętności tak, by seks dawał satysfakcję obojgu. Trzydziestolatek znakomicie opanowuje oczekiwania seksualne kobiety. Jednak potrafi być również „leniwy", co jest w zgodzie z naturą.

Zbliżając się do czterdziestki mężczyzna zaczyna mieć kłopoty z erekcją i potencją. Natychmiastowa gotowość do „miłości" odchodzi we wspomnienia. Czterdziestolatek wymaga coraz bardziej stymulacji kobiety dla uzyskania seksualnej satysfakcji. Ale przede wszystkim liczy się porozumienie i wzajemny szacunek, a konflikty z sypialni nie zdominowały innych dziedzin życia.

Oczywiście, gdy stan „lenistwa" zaczyna się przedłużać, należy zasięgnąć porady specjalisty.

LEKARZ DOMOWY

Nie stać mnie na wizytę u kosmetyczki. Wolę sama w domu popróbować kuracji kosmetycznych. Wiele dobrego słyszałam o peelingu, w sklepach pojawiły się różne kremy do tego celu. Nie wiem jednak jak często można stosować peeling, dla jakich cer jest on wskazany.

Dorota

Peeling, to zabieg, polegający na złuszczeniu naskórka. Może być stosowany do każdego rodzaju cery. Jeśli ma pani cerę suchą, to peeling ogranicza się do dwóch zabiegów w miesiącu. Cera tłusta wymaga natomiast dwóch razy w tygodniu. W sklepach pojawiły się różne preparaty, oznaczone kilkoma sposobami.

• Scrub – jest to preparat, zawierający substancje ścierające, rozdrobnione do drobnoziarnistego proszku oraz krem, który ułatwia rozprowadzanie tej substancji i łagodzi ewentualne podrażnienia.

• Peeling – preperat, zawierający substancje pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego, które zmiękczają i rozpuszczają martwe komórki wierzchniej warstwy naskórka. Ten preparat działa znacznie mocniej od scruba.

• Peeling enzymatyczny – preparat zawierający enzymy, które „zjadają" komórki zrogowaciałego naskórka.

• Maseczki oczyszczające – preparaty o konsystencji lekkiej, kremowej pianki, które głęboko oczyszczają skórę. Ponadto zwężają rozszerzone pory skóry i lekko ściągają i ujędrniają.

• Maseczki peel-off – preparat przeznaczony dla każdego rodzaju skóry. Głęboko oczyszcza skórę, bez mechanicznego działania.

Preperaty złuszczające nakłada się na czoło, kości policzkowe okrężnymi ruchami, pocierając wybrane miejsce.

Po każdym zabiegu trzeba zawsze zastosować odpowiedni tonik i krem nawilżający.

POD PARAGRAFEM

Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o nowych przepisach dotyczących lokali zakładowych. Słyszałem, że mają się zmienić w listopadzie.

Janusz

Nowa ustawa o najmie lokali mieszkalnych nie przewiduje utrzymania instytucji mieszkań zakładowych. Zgodnie z inną ustawą o zasadach przekazywania zakładowych budynków mieszkalnych przez przedsiębiorstwa państwowe, zakłady pracy będą mogły przenieść ich własność nieodpłatnie na gminy lub inne osoby prawne, w tym także spółdzielnie mieszkaniowe. Część dotychczasowych mieszkań zakłady pracy będą mogły pozostawić od własnej dyspozycji. Umowy najmu dotychczasowych mieszkań zakładowych, bez względu na ich treść, stają się z mocy ustawy umowami zawartymi w rozumieniu ustawy na czas nie oznaczony. Osoba, zajmująca mieszkanie zakładowe bez tytułu prawnego (np. po wypowiedzeniu najmu), zachowuje uprawnienia do lokalu zamiennego. Gmina może jednak zawrzeć umowę najmu na czas nie oznaczony.

Ustawa przewiduje, że wynajmujący może wypowiedzieć wynajem, jeśli najemca, pomimo pisemnego upomnienia, używa lokalu w sposób sprzeczny z przeznaczeniem i umową; zaniedbuje, wyrządza szkody; wykracza w sposób uporczywy lub rażący przeciwko porządkowi domowemu. Umowa najmu może być także wypowiedziana, jeśli najemca zwleka z zapłatą czynszu co najmniej przez dwa pełne okresy płatności, pomimo uprzedzenia na piśmie o zamiarze wypowiedzenia i wyznaczenia dodatkowego miesięcznego terminu do zapłaty. Zerwanie umowy może również nastąpić, jeśli najemca podnajął lub oddał lokal lub jego część do bezpłatnego używania bez zgody wynajmującego.

Jeśli, pomimo wypowiedzenia umowy najmu, lokator nie opuszcza mieszkania, za zajmowanie takie musi zapłacić odszkodowanie, które wynosi 200 procent czynszu, jaki należałoby zapłacić.

Z ważnych przyczyn wynajmujący może wytoczyć powództwo o rozwiązanie najmu i nakazanie przez sąd opróżnienia lokalu. Sąd, biorąc pod uwagę dotychczasowy sposób korzystania z lokalu, jego sytuację materialną i rodzinną, może w wyroku nakazującym opróżnienie lokalu orzec o uprawnieniu najemcy do otrzymania lokalu socjalnego. W takim przypadku gmina jest zobowiązana zapewnić lokal socjalny.

Wyroków nakazujących eksmisję nie wykonuje się w okresie od 1 listopada do 31 marca roku następnego włącznie, jeżeli nie wskazano lokalu, do którego ma nastąpić przekwaterowanie (nie dotyczy to eksmisji orzeczonej przez sąd z powodu znęcania się nad rodziną).

OBSESJA

Droga Gizelo. Mam bardzo nietypowy problem. I liczę na to, że przez tę rubrykę znajdę jego rozwiązanie.

Moją byłą dziewczynę poznałem przez przypadek, w sposób banalny. Przez telefon. I zakochałem się w jej głosie. Pracowała daleko i nie mogliśmy się spotkać. Gdy doszło do tego, przeżyłem rozczarowanie. Ale z biegiem czasu już nie widziałem żadnych wad. Pokochałem na ślepo. Spotykaliśmy się częściej. Ale następowały częste sprzeczki, kolejne rozczarowania. Potem już nie dostawałem listów, nie było telefonów. Gdy dzwoniłem do niej, zawsze „nie było jej w domu". Pojechałem. „To już koniec", powiedziała.

Wyjechałem za granicę. Starałem się zapomnieć. Ale... znów przypadek sprawił, że usłyszałem jej głos przez telefon. I wszystko wróciło. Nie chcę tego na nowo przeżywać. Ale to jest silniejsze ode mnie. Telefonuję do niej, żeby tylko usłyszeć jej głos.

Uratować mnie może tylko inna istota. Czy taka się znajdzie? Czy wyciągnie do mnie rękę, a może serce? Chcę się wyzwolić z tamtej obsesji. Czuję, że muszę mieć wsparcie. Kogoś bliskiego. Jeżeli gdzieś jesteś, odezwij się do mnie.

Paweł

„Przyjaciel, też oczekujący na cud". Dziękuję za wiersze, za to, że do mnie napisałaś. Podobają mi się zwłaszcza „Twe słowo". Jest piękny.

„Podaruj mi jedno swe słowo
Takie proste, normalne, zwykłe
Ja je zamknę na chwilę w swej dłoni
I zamilknę"

Czekam na list, na Twoje imię, adres.

Anna

OFERTY

„Szukam kogoś, kogoś na stałe
Na długą drogę w dal
Szukam kogoś na życie całe".

Mam 33 lata, jestem atrakcyjną, zadbaną panną. Wychowuję 6-letnią córkę. Proszę o listy od Panów nie nadużywających alkoholu.

Szatynka

❤

23-letni blondyn spod znaku Bliźniąt. Uprawiam Kung-fu, lubię turystykę, taniec, nocne spacery. Poznam Panią równie samotną, jak ja. Mile widziane zdjęcie.

Waldemar Atłasik
ul. Orzechowa 5
98-200 Sieradz

❤

Może jest gdzieś bardzo samotny, nieśmiały, kulturalny Pan, bez żadnych nałogów, który chciałby poznać samotną, niebogatą, ale uczciwą. Mam 46 lat (176 cm wzrostu), chcę być komuś potrzebna.

Anna Pawelec
Lublin 56
skr. poczt. 28

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

JESZCZE O TV KABLOWEJ

W pełni solidaryzuję się oraz podpisuję pod krytycznymi uwagami Pana Jadczaka, a dotyczącymi nagannej pracy telewizji kablowej „Vectra" („Kontakty" nr 43/94).

Wymieniona firma (czy też spółka) zdaje się zapominać, bądź nie rozumieć, że „dobre czasy" realnego socjalizmu i monopoli zaczynają odchodzić do lamusa historii. „Vectra" nie dosyć, że stosunkowo często i bardzo znacznie podnosi cenę za swe usługi, to na dodatek usługi tej firmy są bardzo wątpliwej jakości. Nagminnie, niemal wręcz cyklicznie, występują przerwy w odbiorze programu telewizyjnego. Ileż to było już interwencji (były też wzmianki w „Kontaktach"). I co to w efekcie dało? Absolutnie nic.

Nadal w trakcie emisji programu następują przerwy w odbiorze (19 października, na przykład, w trakcie projekcji filmu „Parszywa dwunastka II", nastąpiła około 30 minutowa przerwa; film nagrywałem).

Krytyczne uwagi pod adresem „Vectry" wyszczególniłem w piśmie skierowanym do tej firmy. Rezultatem był telefon i próba usprawiedliwienia, czy też wyjaśnienia własnej nieudolności oraz zrzucenia winy na elektrownię, stare kable i Bóg jeden wie jeszcze na co. Nadmieniam, że w swym piśmie poinformowałem firmę o zamiarze zaprzestania płacenia za „takie" usługi. Przyznam, że jestem niekonsekwentny. Opłaciłem bowiem znacznie podwyższony abonament za IV kwartał br. Teraz żałuję tego. Uważam bowiem, że wszelka krytyka dotycząca jakości usług firmy, spływa po „Vectrze" jak „przysłowiowa woda po rynnie". Chyba jednak najlepszą metodą będzie po prostu niepłacenie za taką usługę. O ile inni odbiorcy podobnie zareagują, „Vectra splajtuje". I bardzo dobrze. Niech wreszcie zaczną prosperować i rozwijać się firmy dobre, solidne i godne zaufania. Partacze zaś niech idą tam, gdzie jest ich miejsce. Do lamusa.

Andrzej Wiktorzak
Łomża

P.S. Myślę, że „Vectra" się wreszcie otrząśnie, że przedstawi program poprawy jakości odbioru telewizji oraz ustosunkuje się do pozostałych zarzutów.

NOWY GROŹNY NARKOTYK

W Polsce od kilku lat (oprócz tradycyjnych narkotyków uzależniających) pojawił się nowy, równie groźny narkotyk: podwyżek, który działa wyniszczająco najbardziej małych, co i tak już wiążą ledwie koniec z końcem. Mam tu na myśli rencistów, emerytów, bezrobotnych oraz rodziny wielodzietne. Narkotyk podwyżek działa metodą reakcji łańcuchowej, biegnącej od samej góry do samego dołu i obejmuje wszystkie artykuły, jakie znajdują się w sprzedaży. Ciekawe, dokąd to nas zaprowadzi, co się stanie, jak większość przestanie płacić czynsz mieszkaniowy? Konieczna jest stabilizacja. Rządzący i decydujący o tym wszystkim winni mieć to na uwadze, że Polak syty jest leniwy, lecz głodny jest zdolny do najbardziej nieprzewidzianych czynów.

Antoni Ciborowski
Łomża

NAJT CLUB W STODOLE

Jako absolwent szkoły podstawowej wyjechałem (w zamierzchłej przeszłości) do jednego z największych miast tego kraju, by pobierać dalsze nauki. Już po kilku miesiącach bytności w oddalonym od mojej rodzinnej wsi o około 600 km mieście, po raz pierwszy odczułem radość, iż los podarował mi dzieciństwo na wsi. Obserwowałem dzieci bawiące się między starymi kamienicami, grzebiące w czymś, co przypominało raczej jakiś szary, brudny pył niż piasek i było mi ich ogromnie żal.

To prawda, że miasto stwarza większe szanse dla młodego człowieka, ale też niesie za sobą rozmaite zagrożenia. Ciągle czytamy w prasie o napadach, rozbojach, o satanistach, o szerzącej się narkomanii itd. Nawet w naszym regionie, jak informuje łomżyńska policja, przestępczość w porównaniu do ubiegłego roku wzrosła o 25%. I znów wypadałoby dziękować Bogu, że podarował mi ten sielski, bezpieczny i spokojny żywot.

Niestety!

W wielu wsiach powstały, na modę wielkomiejskich, tzw. nocne kluby, gdzie okoliczna młodzież zbiera się, by potańczyć. Podobno gospodarze znajdują w okolicy stodół, zamienionych w tanc budy, różne części przeważnie damskiej garderoby, co bez wątpienia może dowodzić, iż odbywają się tam pewne tajemnicze praktyki, ale czy szatańskie...? Nie należy wyciągać pochopnych wniosków, lecz czujności nigdy za wiele. Gospodynie pomstują, że kury przestały się nieść, chorują i pieją zamiast gdakać. Niektórzy przypuszczali nawet,że to złe opętało drób, ale nie... ponoć dławią się biedactwa zbieranymi pośród krzaków jakimiś gumowymi pozostałościami owych nocnych praktyk..

Zwierzył mi się niedawno pewien starszy członek naszej społeczności, że od pewnego czasu budzą go w nocy przeraźliwe piski i krzyki. Przeważnie w niedzielę nad ranem. Żalił się, że zasnąć później nie może i tylko zdrowaski odmawia do rana, by odwlec ten koniec świata, którego oznaki już coraz więcej zauważa. Nawet policja i zarząd gminy zainteresowali się tymi tajemniczymi zjawiskami.

I nic to!

Nie pomogło też wiejskie zebranie, na którym domagano się zakończenia działalności miejscowego najt klubu. Organizatorzy zabaw uparcie twierdzili, że młodzież każdorazowo jest pod dobrą fachową opieką dyplomowanego prawnika, który pracuje tam na etacie bramkarza. Nie znam się na awansach w tej branży... pewnie znów jakaś reorganizacja.

Leszek Czyż
Ksebki

Wymknięcie policji

Rozmowa z ANTONIM RADZISZEWSKIM, przewodniczącym Rady Gminy Perlejewo

— Czy Rada, której pan przewodniczy, jest radą fachowców?

— Fachowców rolnych: wszyscy radni są rolnikami. Ja też. Nie ukrywam, że czasami ścierają się u nas różne poglądy. To nic nowego. Już wcześniej byłem przewodniczącym, potem miałem cztery lata przerwy i wróciłem. Znam tę pracę. Jeśli chce się coś robić, to trzeba też o tym mówić. Nowością u nas jest poszerzenie składu komisji o ludzi kompetentnych z terenu gminy. Przykładowo: do komisji oświaty należy nauczyciel, do budżetowej — dyrektor banku. Oni najlepiej znają swoje dziedziny pracy, nowe przepisy, które wchodzą w życie i dużo mogą nam podpowiedzieć, poradzić.

— Nie potrafiliście zatrzymać u siebie komisariatu policji?

— Przyznam, że policja wymknęła się nam w czasie zmiany władzy i z likwidacją komisariatu trochę wyprowadzono nas w pole. Jeszcze nie mieliśmy wójta, kiedy się to wszystko działo. Teraz radiowóz przyjeżdża każdego dnia, ale to nie jest tak samo, jak komisariat na miejscu. Staraliśmy się o powrót policji, jednak bezskutecznie. A jak teraz obserwuję obecne zmiany w resorcie, to chyba nie mamy w ogóle szans.

— A w czym macie szanse?

— Największe w dokończeniu telefonizacji gminy. Zostały nam właściwie tylko „niedoimki", czyli kolonie i abonenci, którzy wcześniej nie chcieli telefonu i zdecydowali się w późniejszym terminie. Po skończeniu, na 1100 gospodarstw w gminie u 500 będzie telefon. Naszym oczkiem w głowie jest teraz rozbudowa szkoły w Perlejewie. Przeznaczamy na nią ćwierć funduszu inwestycyjnego, około 400 milionów. Liczymy też na pomoc rodziców. Ich zaangażowanie jest widoczne już teraz: dają deski, drewno, interesują się. Jesteśmy na etapie opracowywania końcowych planów i gromadzenia materiałów. Przy tej inwestycji zatrudnimy bezrobotnych w ramach prac publicznych.

Mamy w gminie wodociąg w sześciu wsiach. Teraz chcemy przeprowadzić wodociąg z drugiej strony gminy od Czarkówki Małej i Dużej przez Moczydły i wszystkie Twarogi. Od Leszczki Dużej do Pełchu położyliśmy kawałek asfaltu, w Twarogach połataliśmy wykruszony. Teraz tam nie tylko przejdzie się zawsze suchą nogą, ale mamy nową linię autobusową z Siemiatycz do Łomży, właśnie przez Twarogi. Nasz budżet zamyka się w kwocie 4,5 mld złotych i nasze plany również musimy ograniczać do tych finansowych ramek.

video hit

• „POWRÓT KARŁA" — thriller, prod. USA. Reż. Mark Jones. Występują: Jennifer Aniston i Ken Olandt.

Przed tysiącem lat zachłanny ojciec postanawia oddać swoją córkę w ręce okrutnego karła. Do zaślubin jednak nie dochodzi. Karzeł, władca podziemi i wielkiej fortuny, udaje się po latach do świata ludzi, by porwać nową narzeczoną. Film obfituje w tricki zdjęciowe.

• „STOŻKOGŁOWI" — komedia, prod. USA. Reż. Steve Barron. Występują: Dan Aykroyd i Jane Curtin.

Beldar i Prymat są przedstawicielami cywilizacji z Mgławicy Stożkowej. Przybywają na Ziemię, by podbić ją. Wypadek podczas lądowania wpędza ich w tarapaty. Muszą uciekać przed urzędnikami imigracyjnymi. Znakomita komedia, bardzo dobra osada aktorska i niezłe sztuczki filmowe dają gwarancję zabawy dla całej rodziny.

• „CHAPLIN" — psychologiczny, prod. USA. Reż. Richard Attenborough. Występują: Anthony Hopkins, Dan Aykroyd, Geraldine Chaplin.

Jeden z najlepszych współczesnych reżyserów przedstawia historię człowieka, który zmienił świat filmu. Biografia Charliego Chaplina nie pozostawia niedomówień. Jego życie jest pokazane uczciwie i drobiazgowo. W filmie grają wielcy naszego kina, a wśród nich wnuczka Chaplina, Geraldine. Tę pozycję powinni obejrzeć wszyscy miłośnicy kina.

• „NIEMY ŚWIADEK" — sensacyjny, prod. USA. Reż. Paul Leder.

Jedynym świadkiem serii brutalnych zabójstw jest lalka pozostawiona przez mordercę na miejscu zbrodni. Brak motywu, żadnych poszlak, a śledztwo zatrzymuje się w martwym punkcie. Nieoczekiwanym kluczem do rozwiązania zagadki okazuje się nazwisko lekarza ginekologa, które widnieje w notesach wszystkich ofiar.

• „NECRONOMICON" — horror, prod. USA. Reż. Shu Kaneko. Występują: Jeffry Combs i S.David Wyrner.

Necronomicon to Księga Zmarłych, która używana przez niepowołane osoby, sieje spustoszenie wśród ludzi. Zło wyzwala się w różnej postaci. Przerażające sceny. Prawdziwy horror, na którym widz boi się do samego końca.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA": ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STAWISKI, kawiarnia „Doris".

opowieści kapliczne

Przy głównej drodze we wsi Wojny Szuby (gm. Szepietowo) w ogródku Hieronima Żukowskiego, stoi duża i piękna kapliczka z czerwonej cegły; ma otwierane szklane drzwiczki, które prowadzą przed ołtarz.

— Tę kapliczkę przed wojną stawiała wieś, — informuje Hieronim Żukowski — organizowała zabawy taneczne, z których zysk przeznaczono na cegłę i murarzy.

Był wówczas piętnastoletnim chłopcem i pamięta, że cegła została zakupiona w cegielni w Szepietowie, a kapliczkę budował murarz Goszkowski, też z Szepietowa, który już dawno nie żyje. Najpierw na ołtarzu stał duży obraz, przedstawiający świętą Weronikę, która obciera twarz Panu Jezusowi. Jest to szósta stacja z Drogi Krzyżowej. Obraz ten wygrała Olesia Kalinowska z Dąbrówki na jakiejś przedwojennej loterii. Ofiarowała go do nowej kapliczki.

Teraz obraz Kalinowskiej jest tłem dla dużej figury Pana Jezusa. Ofiarował ją miejscowy proboszcz, gdy zmieniał wystrój w kościele.

Kapliczka wykończona była dużym drewnianym krzyżem. Przez ponad sześćdziesiąt lat drewno spróchniało i krzyż się zniszczył. Hieronim Żukowski zrobił nowy krzyż metalowy i właśnie go zmienia.

— Zrobiłem to w ofierze, bo Bóg tyle nam daje: strzeże nas przed głodem, chorobami, błogosławi całej wsi — mówi Żukowski.

„ACH" ta sztuka!

W Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży można oglądać malarstwo Aleksandra Chochłowa, Rosjanina, absolwenta Wydziału Scenografii Wyższej Szkoły Teatralnej przy Moskiewskim Akademickim Teatrze Artystycznym im. Antoniego Czechowa.

Trzeba przyznać, że prezentowane prace zaskakują nowatorstwem. Połączenie tradycyjnego malarstwa z syntetycznym materiałem wywołuje szczególne wrażenie. Swoisty splot nitek i nici, to tajemniczy świat wyobraźni, fantazji, liryki, dowolnych skojarzeń. Wrażenie estetyczne nie ma swoich granic. Można by dyskutować, czy tak właśnie wyglądają oczy? Czy „Dwa słońca" to naprawdę słońca? Co to znaczy być „W tańcu"? Co to znaczy trzymać „Kwiaty w ręce"?

To właśnie „ach — art", technika malarska (nazwa pochodzi od inicjałów artysty), dotychczas nie spotykana. Kompozycje z elastycznej tkaniny, dające przestrzenną wizję, poprzedzają etap kolorystyki. Ta jest bogata. Łatwo wyczuć w tej twórczości radość życia.

W wymyślonej przez siebie technice „ach — art" Aleksander Chochłow tworzy od niedawna. Przez długie lata zajmował się tradycyjnym malarstwem olejnym, a jego ulubionym tematem były pejzaże i architektura. Interesowała go także płaskorzeźba w drewnie i metaloplastyka. Nowa technika stała się wynikiem ciągłego poszukiwania nowych faktur, nowego poszukiwania siebie. Artysta jest również scenografem, a scena wciąż wymaga zmian w kształtowaniu przestrzeni. Zresztą, nigdy nie chciał wyrażać się wyłącznie w jednej technice.

— Zawsze fascynowała mnie nowa faktura, tworzenie przez nowe skojarzenia — mówi artysta.

Do nowego stylu przyczyniło się drugie spotkanie z Warszawą. Od czterech lat Aleksander Chochłow pracuje w Rosyjskim Ośrodku Nauki i Kultury. Kontakt z dziełami współczesnych artystów polskich i obcych, także i jego zainspirował do nowych rozwiązań kompozycyjnych.

— Tworzenie jest dla mnie sposobem wyrażania siebie, własnych uczuć i emocji. Ciągłe poszukiwanie czegoś nowego, to nie tylko inspiracja, ale także niespodzianka — mówi artysta. — A ja lubię zmiany i niespodzianki. Dopóki życie nie jest mi obce, wciąż będę szukał, bowiem odnawia mnie każde nowe wrażenie, doświadczenie. Myślę, że życie nie będzie mi szczędzić tego daru. (gab)

Wystawa czynna jest do 7 grudnia.

Dzisiaj lekarz weterynarii MAREK WINCENCIAK z Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Łomży radzi, jak opiekować się żółwiem

Żółw

Wzrost zainteresowania tymi zwierzętami został spowodowany ich masowym przemytem z byłego ZSRR. Są to głównie żółwie stepowe, przystosowane do życia w wysokiej temperaturze. Ponadto niemal wszystkie, co wiem z własnej praktyki, są zarobaczone, a 30–40 proc. to nosiciele salmonelli, choroby groźnej dla człowieka.

Sklepy zoologiczne oferują zwykle żółwie lądowe i wodne. Różnią się one nie tylko wyglądem zewnętrznym, ale przede wszystkim trybem życia i sposobem odżywiania.

Żółw lądowy przede wszyskim jest roślinożercą. Zjada głównie surowe warzywa (marchew, sałata, cykoria), owoce (jabłka, jagody), nasiona zbóż, namoczoną w mleku bułkę, mlecz, biały ser. Dwa razy w tygodniu powinien otrzymać surowe mięso, 1–2 razy w tygodniu biały ser i gotowane jajko. Nie wolno karmić go pietruszką i kapustą.

Żółw wodny to mięsożerca, lubiący urozmaicony pokarm. Jego przysmak stanowi rozdrobnione surowe wołowe mięso, dżdżownice, ślimaki w skorupkach, wołowe podroby, małe rybki, larwy komarów, tubifexy i dafnie (do kupienia w sklepie zoologicznym).

Żółw bardzo często przyzwyczaja się do ulubionego pokarmu i nie chce nic innego. Nie należy tego akceptować nawet wówczas, gdy zademonstruje głodówkę. Żółwia lądowego karmimy dwa razy dziennie przez sześć dni (młode — trzy razy dziennie przez sześć dni), a wodnego — dwa razy w tygodniu raz dziennie, do woli (młode — raz dziennie przez 3–4 dni w tygodniu). Lądowy musi jeść z płaskiego naczynia, a wodnemu wrzucamy kąski bezpośrednio do akwarium (nie zjedzone resztki pokarmu należy usunąć, by nie wdała się infekcja).

Mieszkaniem żółwia powinno być terrarium, czyli pomieszczenie przystosowane do jego trybu życia. Najczęściej jest to akwarium o wymiarach 5-krotnej długości i 4-krotnej szerokości żółwia. Gdy hodujemy dwa, terrarium powinno być większe o jedną trzecią. Żółw wodny musi mieć możliwość wyjścia z wody; lądowy — nie musi mieć basenu. Najlepszym podłożem w terrarium dla żółwia lądowego jest torf z piaskiem w proporcji 1:1 lub piasek z czystym, wygotowanym żwirkiem (do kupienia w sklepie zoologicznym). Pozbawiony basenu musi być kąpany dwa razy w tygodniu w wodzie o temperaturze 28°C przez pół godziny. Nie wolno wkładać go pod prysznic, ani wrzucać do wanny! Może się utopić! Dą kąpieli najlepsze jest płaskie naczynie wypełnione wodą do połowy wysokości żółwia tak, aby łebek wystawał ponad powierzchnię wody. Żółw wodny uwielbia pływanie i głęboką wodę, ale także nie należy go wrzucać do wanny z impetem. Oczywiście, obok higieny żółwia trzeba pamiętać o sprzątaniu jego mieszkania. Raz na trzy miesiące należy wymienić całe podłoże, a codziennie usuwać odpadki jedzenia i odchody zwierzęcia. Latem żółwia lądowego można wynieść do ogródka, ale należy zapewnić mu cień.

Żółwie lądowe zapadają w sen zimowy, gdy temperatura otoczenia spadnie poniżej 8°C. Należy mu więc przygotować na ten czas skrzynkę wypełnioną suchym mchem lub liśćmi i umieścić ją w pomieszczeniu o temperaturze 5–7°C (uważać, by nie spadła poniżej 3!). Ściółkę trzeba systematycznie zwilżać, by żółw nie stracił zbyt dużej ilości wody, co grozi śmiercią. Gdy temperatura otoczenia wzrośnie powyżej 10–13°C, należy żółwia wyjąć i wykąpać. Jednak powszechnie wiadomo, że żółwie hodowane w domach nie śpią, co jest wbrew naturze. Tak więc przed kupnem zwierzęcia należy się zastanowić, czy jesteście w stanie zapewnić mu warunki, jakich potrzebuje dla dobrego samopoczucia i zdrowia.

Za tydzień: świnka morska.

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 18-letniego Zbigniewa D. z Grajewa, podejrzanego o współudział z nie ustaloną osobą w uderzeniu Małgorzatay B., ograbieniu jej ze skórzanej kurtki i złotej biżuterii łącznej wartości około 15 mln zł oraz o wyrwanie Jadwidze Z. torebki z zawartością pieniędzy i różnych przedmiotów łącznej wartości około 2 mln zł. Aresztował tymczasowo także 47-letniego Bolesława B. ze wsi Kuligi (gm. Rajgród) podejrzanego o posiadanie bez zezwolenia dubeltówki i amunicji myśliwskiej, polowanie na dziki w Biebrzańskim Parku Narodwym oraz o czynną napaść na policjantów podczas przeszukiwania jego mieszkania.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 19-letniego Edwarda O. z Zambrowa, podejrzanego o współudział w pobiciu Andrzeja J. i ograbienie go z 50 tys. zł przy użyciu noża

• Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 31-letniego Sławomira Dz. i 35-letniego Marka J. z Sokół, podejrzanych o włamanie do baru „Uniwersalnego" i kradzież artykułów wartości około 13 mln zł na szkodę GS „SCh" w Sokołach.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec: 33-letniego Andrzeja P. z Łomży, podejrzanego o wybicie szyby w oknie budynku PKO BP; 22-letniego Jacka S. ze wsi Mikołajki (gm. Łomża), podejrzanego o uderzenie ostrym narzędziem w szyję Dariusza R., co spowodowało trwałe kalectwo; Michała P. z Łomży, podejrzanego o znęcanie się nad żoną Emilią i dzieckiem.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Ciechanowcu na pl. 3 Maja Piotr Z., miejscowy, będąc pod wpływem alkoholu, zagroził 15-letniemu Maciejowi W. rewolwerem zabawką i okradł z kurtki wartości 600 tys. zł. Został zatrzymany w pościgu. Prokurator zastosował wobec niego dozór policji.

• W Zambrowie na parkingu przy ul. Białostockiej dwóch mężczyzn, grożąc zniszczeniem forda i pobiciem Anatolijowi W., obywatelowi Białorusi, zażądało od niego wydania 300 dolarów. Zabrali w rezultacie tylko 20, bowiem spłoszył ich widok policyjnego radiowozu. Uciekli swoim volkswagenem, lecz niedaleko. Samochód został zatrzymany w Łomży. Jego kierowcą okazał się Nikołaj A., obywatel Białorusi, który został tymczasowo aresztowany.

• W Łomży, w restauracji „Pod Łososiem", Andrzej K. i Paweł Z., miejscowi, będąc pod wpływem alkoholu, napadli na Andrzeja G., także z Łomży, którego pobili i okradli z portmonetki z zawartością 400 tys. zł. Zostali zatrzymani.

SAMOBÓJSTWA

• W Piątnicy za stodołą na drzewie powiesił się 34-letni Andrzej F.

• W Zambrowie w piwnicy w ten sam sposób pozbawił się życia 39-letni Kazimierz D.

WYPADKI DROGOWE

• W Łomży na skrzyżowaniu ulic Zawadzkiej i Prusa, kierujący ładą Antoni R. z Łomży potrącił Franciszkę M. ze wsi Truszki (gm. Piątnica), która wtargnęła na jezdnię poza przejściem dla pieszych. Na skutek doznanych obrażeń kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala.

• W Piątnicy, na placu Spółdzielni Kółek Rolniczych, podczas manewru rozciągania koparko-ładowarki, którą kierował Tadeusz S. z Łomży przez stara kierowanego przez Ryszarda Ł. w chwili najazdu na przeszkodę doszło do wywrócenia się ciągnika. Tadeusz S. poniósł śmierć na miejscu.

INNE

• W Zambrowie, podczas patrolowania osiedla Wschód, policja zatrzymała 15-letniego Karola B., miejscowego, będącego pod wpływem alkoholu (1,49 prom.!). Chłopak miał przy sobie portfel z dokumentami na nazwisko Czesława M., zestaw żarówek samochodowych, komplet wkrętaków, klucz nasadowy, latarkę. Okazało się, że dokonał kradzieży z włamaniem do stojącego na parkingu forda Czesława M.

• W Łomży, w Zespole Szkół Mechanocznych, podczas zajęć warsztatowych, Paweł K. z Łomży, chcąc odbić pilnikiem rzucony w jego stronę kawałek kredy, zamachnął się narzędziem, w wyniku czego brzeszczot pilnika wyleciał z rękojeści i ostrym końcem wbił się w głowę Ignacego B. ze wsi Olszyny (gm. Piątnica). Pokrzywdzonego przewieziono do szpitala w Białymstoku.

• W Łomży, w wózkowni użytkowanej przez Kazimierza D., policja znalazła ostrą amunicję w postaci 804 naboi różnego kalibru, 34 zaśniedziałych naboi karabinowych, około 200 sztuk łusek różnego kalibru oraz 47 sztuk amunicji do wstrzeliwania kołków.

KTO ROZPOZNA OFIARĘ WYPADKU

15 listopada 1994 r. około godz. 20.25 na drodze Łomża-Janowo toyota potrąciła młodego mężczyznę, idącego prawą stroną jezdni. Na skutek doznanych obrażeń pieszy zmarł po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności. Do chwili obecnej nie udało się ustalić jego personaliów.

Rysopis. Wiek około 30 lat, 171 cm wzrostu, wątła budowa ciała. Włosy ciemnoblond, gęste proste, lekko zarysowana łysina czołowa; twarz pociągła, czoło niskie, oczy szare; nos średni prosty; uszy duże przylegające; broda wystająca płaska; wąsy ciemnoblond z odcieniem rudawym. Ubrany był w szarą ortalionową kurtkę, szary sweter półgolf i granatowe dżinsowe spodnie.

Kto rozpozna ofiarę wypadku proszony jest o kontakt z najbliższą jednostką policji (telefon w całym kraju 997).

SPORT

SIATKÓWKA

PUCHAR „Kontaktów" w turnieju siatkówki dziewcząt, rozegranym w Łomży zdobył zespół UKS „Jedynka" za Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży. Gospodynie rozgrywek wyprzedziły drużyny z **Białegostoku** i **Ostrołęki**. Wyróżnienia indywidualne przyznano **Iwonie Wiśniewskiej** (najwszechstronniejsza) i **Oktawii Nowackiej** (najlepsza atakująca) z Łomży oraz **Karolinie Kusiak** (najlepsza rozgrywająca) z Białegostoku. Trenerem łomżyńskiego zespołu jest **Mirosław Skawski**.

KOSZYKÓWKA

Z udziałem drużyn z kilku miast Polski rozegrany został w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży tradycyjny turniej koszykówki chłopców o puchar „Łomżyczki". Wygrał, po zaciętej i stojącej na dobrym poziomie walce, zespół z **Konina**, wyprzedzając **HUTNIKA Kraków** i gospodarzy. Kolejne miejsca zajęły zespoły z **Gdyni**, **Bydgoszczy**,**Garwolina**, **Szczytna**, druga drużyna gospodarzy, **Głogowa** i **Gdańska**. Najlepsi otrzymali puchar prezydenta Łomży.

PIŁKA NOŻNA

Praktycznie zapewniła sobie awans do wojewódzkiego finału rozgrywek o Puchar Polski **OLIMPIA Zambrów**. W pierwszym meczu półfinałowym pokonała **SPARTĘ Szepietowo** 7:0 po bramkach **Zbigniewa Stańczyka** (3), **Artura Kucharskiego** (2), **Zbigniewa Gocławskiego** i **Tomasza Jastrzębskiego**. Rewanż na wiosnę, ale wydaje się mało prawdopodobne, by SPARTA mogła na własnym boisku odrobić taką stratę.

PŁYWANIE

Uczniowski Klub Sportowy przy SP 10 w Łomży zaprasza na pierwsze otwarte mistrzostwa szkoły w pływaniu. Zawody odbędą się w sobotę, 26 listopada (godz. 9.00).

SZACHY

Kolejny turniej gry błyskawicznej o Grand Prix Łomży odbędzie się w niedzielę, 27 listopada, (godz. 10.00) w Klubie Seniora przy ul. Skłodowskiej-Curie.

SPARRING Z MISTRZEM

W niedzielę, 27 listopada, drużyna „Kontaktów" rozegra towarzyskie spotkanie z mistrzem LZS województwa Łomżyńskiego, zespołem LZS Szczepankowo. Początek: godz. 13.00 (stadion przy ul.Zjazd, koło LOK-u)

LZS Szczepankowo powstał w 1968 r. W 1990 odnowiony zespół zaczął występować w rozgrywkach LZS o mistrzostwo województwa łomżyńskiego. W roku 1991 zajął IV miejsce, w 1993 - III, w 1994 zdobył mistrzostwo województwa LZS. Prezesem Klubu jest Sławomir Burzyński, a trenerem Jan Tadaj. Kadrę LZS Szczepankowo stanowią: Dariusz Chełstowski i Marek Długozima (bramkarze), Krzysztof Żebrowski, Roman Grzeczczuk, Sławomir Burzyński, Arkadiusz Nizik, Zbigniew Kobus, Cezary Polskowski (obrońcy), Kazimierz Tadaj, Krzysztof Żebrowski, Ryszard Chojnowski, Zbigniew Chojnowski, Krzysztof Chojnowski, Robert Dobosz, Sławomir Kamienowski, Jarosław Boguski, Sławomir Daniszewski (pomocnicy i napastnicy).

Na zdjęciu: zespół LZS Szczepankowo po zdobyciu mistrzostwa województwa.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZYTY DOMOWE U DZIECI, lek. med. geniusz BUKOWSKI — specjalista cho- dzieci, tel. 16-21-10. K-3149-o

CJALISTA GINEKOLOG, Lech KOSTE- CZ, Ostrołęka. ŁĘCZYSK 54 A, tel. 64. Pełny zakres. Narkoza. K-2456-o

ERGICZNE TESTY WE KRWI. Pobiera- Łomża, ul. Kazańska 2, tel. 180-785. K-3126-o

ZY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, po- nych. Najtaniej w regionie. Profesjo- a, solidna obsługa. Zachodnie mate- y. Łomża, 162-100. K-3035-oo

NOPROFILOWY GABINET Ginekolo- no-Położniczy (badania histopatolo- ne, znieczulenia, USG). Ostrołęka, bera 8/3, tel. 67-180, środy i piątki, 0-17.30. K-3063-o

LARZ PEDIATRA specjalista chorób Janusz MIERZEJEWSKI, Łomża, ataja 6/15, tel. 18-57-78. K-3267

UGI PIELĘGNIARSKIE, zastrzyki, ki. Łomża, tel. 16-43-89. K-3287-o

ERSS – ŻALUZJE pionowe, poziome, ty wewnętrzne, zewnętrzne, folie onne, antywłamaniowe, usługi re- towo-budowlane oraz kompleksowe posażenie wnętrz. Łomża, ul. Nowo- dzka 37, tel. 16-35-58, 16-45-94. Fak. 533-o

JAZDY PO SAMOCHODY Niemcy, Ho- dia. 160-649. K-3091-o

GROBKI, PARAPETY, SCHODY — gra- , mozaika marmurowa, lastryko. Łom- Zawadzka 30, tel. 16-46-54. K-3089-o

UGI RTV — Łomża, Śniadeckiego 17 wilony), tel. 180-001. K-2425-o

OJENIE PIANIN — Łomża, 18-99-31, 5.00. K-2260-o

PRAWA: pralki, lodówki, bojlery, inie. 18-07-07. Jankowski, po 17.00 4-54. K-2615

STRIKO. NOWOGRODZKA 53, Łomża 595. K-2607-o

UDROŻEJ TYLKO U NAS" żaluzje owe, poziome, rolety. Producent — APEXIM". Nowogrodzka 37, Łomża 118. Fak.-492-o

NESPLANY — Łomża 16-46-82. K-3025-o

OSZENIA W PRASIE krajowej i regio- ej: „Rzeczpospolita", „Super Ex- s", „Kurier Poranny". „TYTAN" Łom- Połowa 45, pok. 204, tel./fax 16-62-26. Fak-529-o

RTOWNIA SŁODYCZY w Łomży, ul. nogrodzka 58, tel. 16-24-62, zatrudni y do pracy w akwizycji. Wymagane wiadczenie w branży spożywczej oraz ość nawiązywania kontaktów. Fak. 544-o

ZEDAM DOM jednorodzinny, budy- gospodarczy, plac 588 m^2 lub zamie- a M-2. Łomża, 16-60-66. K-3199-00

JA ANTYWŁAMANIOWA — tel. 5-47. K-3243-o

O SZYBY Kraska 16, tel. 184-123. K-3241-o

UGI ŚLUSARSKIE. Łomża, tel. 471. K-3245

UGI TRANSPORTOWE 6 ton. Łomża. 436. K-3247

PIĘ CIĄGNIK 360 3P lub 330-C z kabi- do 50 mln. Mirosław Jabłecki, Poznań- 134. K-3249

ARZ CHORÓB PŁUC. Wizyty domo- Łomża, 18-24-84. K-3286-o

ZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 15 z budynkiem gospodarczo-miesz- kalnym w Wygodzie. Łomża, telefon 18-60-16. K-3251

KUPIĘ DWUPOKOJOWE w Łomży. Tel. 18-60-16, od 8–19. K-3251

VOLVO 940 GL (1993 r.) 2,3 benzyna, 18 tys. km. ABS elektryczne szyby, podgrzewane fotele, radio, alarm, serwo. Łomża, tel. 16-28-11. K-3264

DWA M-2 po 36 m^2 własnościowe, zamienię na mieszkanie własnościowe powyżej 52 m^2 w Łomży, tel. 183-574, po 18.00. K-3268-o

SPRZEDAM DAMFĘ z prasą, stan idealny. Jarnuty 7, gm. Łomża, tel. 16-63-29. K-3269

SPRZEDAM NOWY, wolno stojący dom jednorodzinny. Łomża, ul. Piaskowa 45, tel. 16-58-40. K-3270

Pomoc prawną świadczy KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH. Łomża, Polowa 45 (w „Domu Technika", pok. 205). Biuro czynne poza poniedziałkami od 10.00–15.00, tel. 16-46-72. Fak. 558-o

TANIO SPRZEDAM suknię ślubną. Łomża, Chopina 2/54. K-3273

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną „Forty". Łomża, 162-548. K-3274

SPRZEDAM DOM bliźniak z zabudowaniami gospodarskimi Nowogród, Zdrojowa 4. Łomża, 18-28-01. K-3280

SPRZEDAM 126p (1984 r.) po remoncie blacharki i silnika. Łomża, tel. 181-147. K-3281

ZATRUDNIĘ: pomoc w kuchni oraz kelnerkę. Chojny, 16-40-16. Fak. 552

KUPIĘ JELCZA skrzyniowego w dobrym stanie. Łomża, 18-66-71. K-3277

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne o pow. 16 ha lub zamienię na mieszkanie w Łomży. Bolesław Wądołowski, Taraskowo 39, gm. Wizna. K-3278

ZAMIENIĘ KAWALERKĘ spółdzielczą na M-3. Łomża, Polowa 33/8. K-3272

SPRZEDAM FIATA 126p (1983 r.), Reymonta 5/10, po 17.00 K-3279

POSZUKUJĘ MIESZKANIA, 160-926, po 16.00. K-3279

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 10 a, Stawiski, Łomżyńska 18, tel. 55-45. K-3283

SPRZEDAM SILNIK Volkswagen Golf HP 1,1. Sylwester Łempicki. Rogienice Wielkie, gm. Mały Płock. K-3284

M-5 W ZAMBROWIE sprzedam lub zamienię w Łomży, tel. po 19.00, 71-32-29. K-3282-o

SPRZEDAM M-3, I piętro, 18-19-62. K-3285

SPRZEDAM DZIAŁKĘ nad Pisą koło Pisza lub zamienię na samochód. Łomża, 183-317. K-3288

ZATRUDNIĘ STOLARZA, samodzielnego emeryta lub rencistę. Łomża, 16-66-18. K-3289

MALUCHA 1991 sprzedam. Łomża, 18-91-69. K-3290

SPRZEDAM AUDI 100, 2LD (rocznik 1986). Zbrzeźnica 33, gm. Zambrów. K-3291

DO WYNAJĘCIA lokal. Łomża, tel. 16-30-35. K-3292

SPRZEDAM GARAŻ notarialnie. Łomża, tel. 187-365. K-3293

SPRZEDAM FSO 1,5 (1991). Łomża, 166-310. Fak. 560

SPRZEDAM POLONEZA Caro (1993). Zambrów, Wojska Polskiego 71B/74, po 15.00. Fak. 560

SPRZEDAM POLONEZA (1990), cena do uzgodnienia. Kolno, 78-21-65, po 19.00; 180-557 (8.00–15.30). K-3295

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (XII 1987). Łomża, tel. 181-197. K-3294

SPRZEDAM MERCEDESA 240 (rok 1980, składany 1991). Kolno, tel. 78-31-56. K-3297

SPRZEDAM: FSO 1500 (1990 r.); Polonеza (1994 r., składak z nowych części). Łomża, tel. 160-964. K-3296

CYKLINOWANIE, UKŁADANIE podłóg i boazerii. Łomża, tel. 180-280. K-3298

KUPIĘ SZAFĘ pancerną. Zambrów, tel. 71-33-72. K-3299

SAMODZIELNE MIESZKANIE do wynajęcia, o pow. 35 m^2. Łomża, tel. 188-058, po 16.00. K-3301

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1989 r.). Łomża, tel. 18-26-25. K-3302

MONTAŻ WODOMIERZY i instalacji hydraulicznych. Łomża, tel. 187-497. K-3303

SPRZEDAM FSO 1500 (1985). Łomża, 16-48-35. K-3304

JÓZEF ZAJĄC prowadzący Zakład Instalatorstwa Sanitarnego i CO zmienił adres zamieszkania i numer telefonu. OBECNY ADRES: Piątnica, ul. 33 Pułku Piechoty 13, tel. 191-479; 191-210. K-3300

WŁASNOŚCIOWE M-2 na parterze zamienię na M-3 lub M-4. Łomża, 187-967. K-3306

SOLARIUM PROFESJONALNE intensywnego opalania zaprasza. Salon Fryzjerski, ul. Wyszyńskiego 7/19 (Pawilon „Bocian"). K-3307

KUPIĘ DREWNO sosnowe w kłodach lub las. Zatrudnię kierowcę kat. C, E. Łomża, Kwiatowa 45, po 14.00. K-3308

SPRZEDAM AUDI 80 srebrny metalik automatic (1984 rok). Kolno, tel. 78-24-70. KK-8

GARAŻ DO WYNAJĘCIA na Spółdzielczej. Łomża, tel. 18-33-71. K-3309

SPRZEDAM ŁADĘ 1500 (1986 r.) Piątnica 191-287. K-3329

SPRZEDAM M-3, IV piętro. Łomża, Reymonta. Wiadomość: Piątnica, Czarnocka 33. K-3310

SPRZEDAM VW Polo (rok 1986), stan idealny. Łomża, 160-386. K-3311

NARESZCIE COŚ STAŁEGO. Prawdziwe możliwości zarobków 15.000.000 miesięcznie. Tel. 18-94-41 wew. 43, do 15.00. Fak. 562

ZATRUDNIĘ SEKRETARKĘ, która wygląda jak anioł, myśli jak mężczyzna, pracuje jak koń. Tel. 18-22-92. Fak. 562

SPRZEDAM FIATA 126p (1985). Łomża, tel. 18-39-51. K-3317

LOKAL DO WYNAJĘCIA (sklep). Łomża, 16-59-18. K-3316

AMERYKAŃSKA FIRMA proponuje prowadzenie własnego biznesu. Łomża, tel. 189-008. K-3315

SPRZEDAM MAGIEL elektryczny, duży, 3-letni. Łomża, tel. 183-626. K-3314-o

SPRZEDAM POLONEZ 1,5 (X 1982) i Fiat 126p (1980 r.). Grądy 10, gm. Nowogród. K-3313

SPRZEDAM CIĄGNIK C-330, Szeligi Stare 1, tel. 71-51-05. K-3312

HALĘ 500 m^2 + budynek socjalno-biurowy 140 m^2 — siła, woda w Giełczynie sprzedam lub wynajmę. Łomża, 188-234. K-3318

ANGIELSKI — KOREPETYCJE. Tel. 17-75-90. K-3319

SPRZEDAM STAR-200 skrzyniowy wywrot (1986 rok). Kolno, tel. 78-32-67. KK-9

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę 1300, 2-drzwiowa usportowiona (rok prod. 1992), stan idealny, tel. 172-005. K-3320

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 1300 m^2, Łomża, Strzelców Kurpiowskich 2. K-3321

SPRZEDAM samochód dostawczy „AVIA". Stara Łomża n. rzeką 48. K-3323

KUPIĘ lub wynajmę garaż w rejonie ulicy Śniadeckiego. Sprzedam polską pralkę automatyczną. Łomża, tel. 18-20-12. K-3322

SPRZEDAM ZAWIESZENIE nowe Żuk–Nysa; skrzynia biegów FSO 1500; maszyna do kukurydzy. Łomża, tel. 16-45-33. K-3324

POKÓJ DO WYNAJĘCIA, 189-816. K-3325

KUPIĘ MIESZKANIE M-2 w Łomży, tel. 186-382. K-3326

SPRZEDAM DOM. Łomża, ul. Sikorskiego 298. K-3328

SPRZEDAM AUDI 100, model 1991 r. Łomża, 160-649. K-3327

SPRZEDAM SAMOCHÓD marki Polonez (rok prod. IX 1987), stan dobry. Łomża, Wojska Polskiego 29/2. K-3330

GABINET REUMATOLOGICZNO-INTERNISTYCZNY Dr Krystyna KUĆ, wolne soboty godz. 10–11, soboty pracujące 14–15. Łomża, Długa 27, tel. 16-30-31. K-3331

GABINET GASTROLOGICZNO-INTERNISTYCZNY Dr Grażyna GRUSZCZYŃSKA, wolne soboty godz. 11–12, soboty pracujące 15–16. Łomża, Długa 27, tel. 16-30-31. K-3331

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ do samochodu. Łomża, 18-43-50. K-3335

ZATRUDNIĘ TAPICERA — Łomża, 16-63-06. K-3334

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ, tel. 18-24-06, wizyty domowe. K-3333-o

KAWALERKA DO WYNAJĘCIA. Łomża, 16-38-01. K-3332

SPRZEDAM SUKĘ łajka syberyjska, ośmiomiesięczna. Łomża, 162-494. K-3336

SPRZEDAM GARAŻ blaszak-ocynk. Łomża, 162-494. K-3336

SPRZEDAM Fiat 126p (1991 r.) Łomża, 16-37-41. K-3337

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 40 arów w Jednaczewie. Łomża, Wojska Polskiego 15-17/1. K-3340

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną z domkiem. Łomża, 180-826. K-3339

SKRAJNY DOM + pawilon handlowo-usługowy z zapleczem mieszkalnym w stanie surowym na osiedlu „Maria" sprzedam. Łomża, 189-193, po 16.00. K-3338

SPRZEDAM DOBERMANA. Łomża, 180-794. K-3341

SPRZEDAM NIEDROGO organy elektroniczne programowane, typ. Medeli MC-3DX. Łomża, 16-40-22. b/z

SPRZEDAM FIAT 126p (1991) Łomża, Al. Legionów 143/16, po 16.00. K-3343

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA „Miliszkiewicz" w Łomży, zatrudni 3-ch pracowników do obsługi dźwigów. Tel. 182-505. Fak. 564

SPRZEDAM MIESZKANIE M-4, działkę budowlaną. Łomża, 189-908. K-3345

SPRZEDAM RATLERKI — Łomża, 189-177. K-3347

SPRZEDAM KOMBAJN „Bizon", stan dobry. Jarosław Jastrzębski, Jastrzębka Młoda 13, gm. Śniadowo. K-3349

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

Czytelnia Czasopism Biblioteki Uniwersyteckiej w Białymstoku IV/0110

TAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela ora, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, aw Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis" — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92. Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, 42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Do broni!

Prawdziwą historię tworzą wojny. Okresy pokoju są jedynie bezbarwnym przerywnikiem, nudnym i, na szczęście, przejściowym. Prowadzą do zgnuśnienia narodu i jego wewnętrznych waśni. Społeczeństwo jednoczy się tylko wobec wspólnego wroga. Rozumieją to niektórzy przywódcy. Zdawał sobie z tego sprawę generał Jaruzelski, wprowadzając stan wojenny. Wiedział też o tym Pan Prezydent, wzniecając wojny na górze, czy wysyłając naszych żołnierzy na Haiti.

Podstępne knowania aliantów w Jałcie pozbawiły nas, niestety, dobrodziejstw, z których czerpią teraz pełnymi garściami Chorwaci, Serbowie i Bośniacy. Gdyby nie odebrano nam kresów wschodnich, to zamieszkujący te tereny Polacy i Ukraińcy

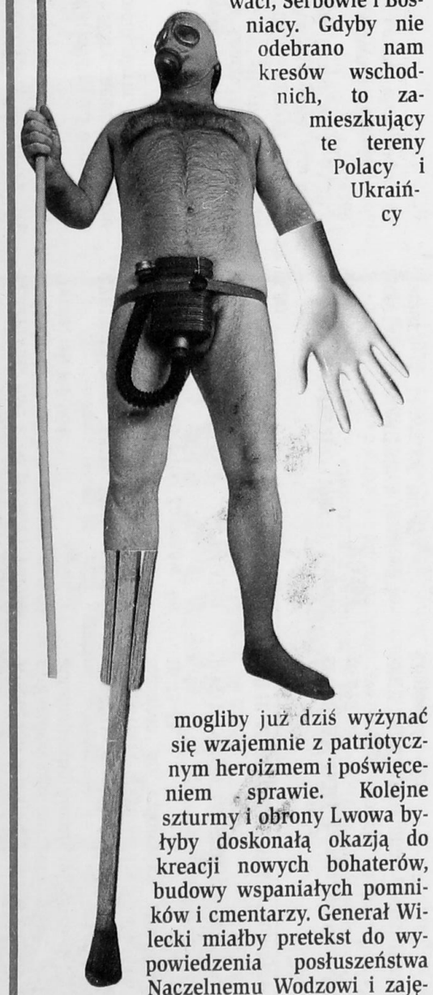

mogliby już dziś wyżynać się wzajemnie z patriotycznym heroizmem i poświęceniem sprawie. Kolejne szturmy i obrony Lwowa byłyby doskonałą okazją do kreacji nowych bohaterów, budowy wspaniałych pomników i cmentarzy. Generał Wilecki miałby pretekst do wypowiedzenia posłuszeństwa Naczelnemu Wodzowi i zajęcia, na czele zbuntowanych oddziałów, Wilna.

Adolf Hitler pozbawił nas z kolei niezastąpionego wroga wewnętrznego, jakim byli Żydzi. Otuchą napawają wiadomości, dochodzące z kręgów narodowców, iż naród ten, dzięki swej niesłychanej a niewątpliwie zbrodniczej witalności, znowu niesłychanie się w Polsce rozmnożył i nadal, jak za dawnych dobrych czasów, jest źródłem wszystkich naszych nieszczęść i niepowodzeń. Niestety, istnieją obecnie duże trudności z identyfikacją Żyda, który będąc istotą z natury chytrą i przebiegłą, doskonale się maskuje. W rozpoznaniu wroga niewątpliwie pomogłaby ustawa sejmowa, nakazująca męskiej części społeczeństwa chodzenie bez spodni. Łatwa jest ona do przegłosowania, albowiem na pewno zyskałaby entuzjastyczne poparcie żeńskiej części elektoratu. Na przeszkodzie stoi jednak surowy klimat. Mrozy mogłyby powodować masowe odmrożenia wystających części ciała i w następstwie katastrofalnie obniżyć zdolności rozrodcze Narodu. A do tego dopuścić nie możemy! Wobec nieuchronnie nadciągającej wojny, Ojczyźnie potrzebna jest jak największa ilość armatniego mięsa. Wszystkie siły powinny być skierowane na przygotowanie armii. Słusznie zaczęto od zmian personalnych. Wyrzucenie ministra Kołodziejczyka, przyzwyczajonego przez komunizm do propagandowego bredzenia o przyjaźni ze wszystkimi narodami, było konieczne.

Jeden Wódz! Jedna Rzeczpospolita! Jeden Naród! To hasła na dziś i jutro. Na szczęście, Wodza już mamy. Któż, jak nie ON, wierna podobizna Marszałka, prezentuje się tak dobrze w polowym, skromnym żołnierskim mundurze?! Któż, jak nie ON, z marsem na obliczu, tak świetnie nadaje się na cokoły?!

Armii potrzebna jest też broń. I tu Opatrzność nam sprzyja. Za stosunkowo niewielkie pieniądze możemy uzbroić się po zęby, wykupując od ruskiej mafii na bazarach wszystkie „kałasznikowy". Nasz nowoczesny przemysł zbrojeniowy, po konsultacjach technicznych z chłopo-inżyniero-premierem i Andrzejem Lepperem, z łatwością wyposaży każdego obywatela w kosę postawioną na sztorc. Oręż ten, niesłychanie przydatny i z tradycjami, każdy patriota winien mieć pod ręką, zawieszony nad łóżkiem obok portretu Wodza, świętego obrazu i Orła w Koronie.

Oczywista jest również potrzeba wezwania społeczeństwa do gromadzenia w mieszkaniach worków z piaskiem i sucharów oraz kopania w ogródkach, jak też na działkach przyzagrodowych okopów, transzei i schronisk przeciwlotniczych. Nie ulega wątpliwości, że konieczne jest zwielokrotnienie w armii ilości kapelanów oraz kompanii honorowych. Każdy żołnierz musi mieć zagwarantowane prawo do szybkiego, godnego pochówku z honorami wojskowymi. Tu należy przypomnieć, że śmierć na polu chwały, to marzenie każdego Polaka-katolika, powoduje bowiem natychmiastowe i obligatoryjne znalezienie się w Niebiosach, co jest głównym celem jego ziemskiej wegetacji.

Wstrzymanie prywatyzacji byłych PGR-ów jest potrzebą chwili. Ich rozległe pola doskonale nadają się do budowy wspaniałych cmentarzy, na których przyszłe pokolenia będą mogły czcić wieczną pamięć poległych bohaterów.

Gdy przygotowania do wojny będziemy mieć już za sobą, pozostanie tylko znalezienie wroga. Jest to zadanie dla Pana Prezydenta, będącego niekwestionowanym mistrzem w zmienianiu swych osobistych przyjaciół w zażartych wrogów. Nie powinien mieć więc też trudności z wynalezieniem odpowiedniego agresora dla całej społeczności. Bowiem, jako państwu demokratycznemu, przywykłemu do walk za naszą i waszą wolność, wygodniej nam będzie paść ofiarą agresji. Napaść z naszej strony nie wchodzi w rachubę, albowiem odebrałaby nam, tak pożądaną i miłą sercu rolę ofiar cierpiących za miliony. Takiego świństwa to my naszym dzieciom i wnukom nie zrobimy.

WIESŁAW WENDERLICH

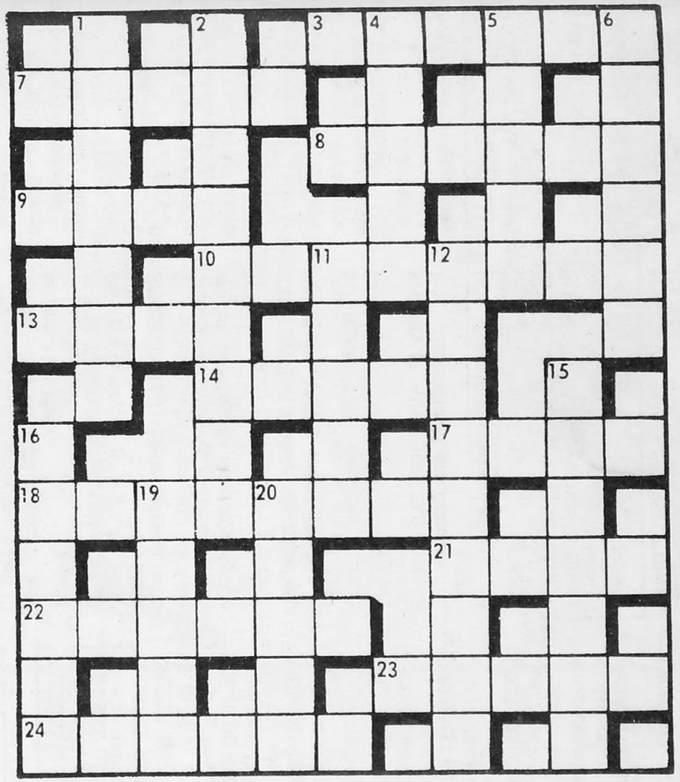

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 3) oznaka żalu, przygnębienia; 7) górna część tchawicy; 8) prowadzi drużynę sportową; 9) podwładna juhasa; 10) ubóstwo, nędza; 13) choroba płuc; 14) część marynarki; 17) dodatek do nazwiska; 18) na Godota; 21) brzask; 22) dzień tygodnia; 23) w peletonie jedzie w żółtej koszulce; 24) cesarz rzymski.

Pionowo: 1) brzeg, kant; 2) ciche, ustronne miejsce; 4) mniejsze od oceanu; 5) taniec rodem z Argentyny; 6) wysoka mogiła; 11) zbiorowisko mnichów; 12) jednolatek; 15) mała, dwustronna, wełniana tkanina dekoracyjna; 16) rączka przy walizce; 19) okres w dziejach Ziemi; 20) szeroka ulica miejska. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji:

18-400 Łomża, Al. Legionów 7

ROZWIĄZANIE JOLKI Z NR. 44

Poziomo: skutek, wstrząs, wstęp, nawalanka, linka, terma, zięba, rzeczułka, Lenin, latarka, krajan.

Kolumnami: szalik, ósmak, pędnia, urna, latarnia, łąka, Narie, czar, kawalarz, upał, tętent, skoki, kapral.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **EUGENIA BAGIŃSKA** (Łomża), **EDMUND DROGOSZ** (Zambrów), **EWA FABISIAK** (Klukowo), **ANDRZEJ JAKACKI** (Łomża), **CECYLIA JANKOWSKA** (Łomża), **MAŁGORZATA KACZOROWSKA** (Łomża), **RYSZARD KRYNICKI** (Białystok), **JAN WYSOCKI** (Grajewo) i **EWA ŻABIŃSKA** (Kolno).

Gratulujemy: nagrody wysyłamy pocztą.